



## Zobowiązanie i apel ZPG Wolbrom

Zaloga Zakładów Przemysłu Gumowego Wolbrom celem uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego przypadającego w bieżącym roku oraz doceniając wezwania Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, niezależnie od miesięcznych składek od wynagrodzenia brutto 0,5 proc. zadeklarowała i odpracowała wartość jednej dniówki poza godzinami pracy na cele budowy szkół i internatów. Z tego tytułu zebrana kwota 115.940 zł przekazujemy przelewem na konto Powiatowego Komitetu Budowy Szkół i Internatów w Olkuszu. Do podjęcia podobnego czynu ZPG „Wolbrom” wzywa inne zakłady przemysłowe województwa i kraju.

### SAMORZĄD ROBOTNICZY



### ZOLNIERZE W CZYNIE SPOŁECZNYM

**WARSZAWA (PAP)**  
W minionym roku w czynach społecznych na terenie kraju wzięło udział ogółem 78 tys. żołnierzy, którzy przepracowali łącznie ponad 1,731 tys. roboczni, zaoferując w ten sposób państwu ponad 30,5 mln zł.  
Wszystkie prace społeczne wykonano poza godzinami szkolenia wojskowego.

### „BARWY WALKI” W PRADZE

**PRAGA (PAP)**  
W związku z 21 rocznicą wyzwolenia Warszawy z inicjatywy ambasady PRL w Pradze plk. Tadeusza Wołoszczyka odbyło się 31 bm. w salach Ośrodka Kultury Polskiej spotkanie, podczas którego wyświetlony został film „Barwy walki”.

### ŚNIEŻYCA W RUMUNII

**BUKARESZT (PAP)**  
Po kilku dniach przerwy i usunięciu najgroźniejszych skutków poprzedniej śnieżycy i szalejących zamieci 28 bm. znów nad Rumunię ukażą się ciężkie chmury i zaczął padać gęsty śnieg.

### REKORDOWY DEKOLT

**PARYŻ (PAP)**  
Na ostatnim pokazie mody wiosennej jedna z parzystych modelek zamontowała suknię z najbardziej wyciętym dekoltem w historii mody.  
Kreację tę nazwano „szelmowską suknią”. Odnosiła ona ciało do około 10 cm poniżej talii. Dekolt ten umieszczony jest na plecach.

### KARA ZA POŚPIECH

**LONDYN (PAP)**  
Niejakki John Kingham został aresztowany przez policję drogową w angielskim mieście Luton w chwili, gdy jechał z szybkością 70 km/godz. Został oskarżony o to, iż w czasie jazdy gołił się, co jest równoznaczne z niebezpiecznym prowadzeniem samochodu.



Zakłady budowy koparek i urządzeń transportowych w Lauchhammer (NRD) skonstruowały most przetrzynowy dla odkrywkowej kopalni węgla brunatnego. Jest to drugi co do wielkości most tego rodzaju na świecie. Most, o długości 385 m rozciąga się nad całą kopalnią. Fot. — CAF

# IX Wojewódzki Zjazd ZSL wybrał nowe władze

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym kontynuował swe obrady IX Wojewódzki Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Dyskusja koncentrowała się wokół problemów poruszonych w referacie prezesa WK Stanisława Kozioła i w sprawozdaniu przedłożonym wcześniej delegatom. Uczestnicy obrad wysłuchali wielu interesujących wystąpień. Przedstawiciele Proszowickiego, Tarnowskiego, Miechowskiego, Olkuskiego, Nowotarskiego, Oświęcimskiego i innych rejonów poruszyli szereg zagadnień dotyczących całej wsi krakowskiej.

Wiele miejsca poświęcono sprawie wykorzystania środków FRR przez kółka rolnicze w powiatach górskich. Zwracano uwagę na potrzebę szybszego załatwiania spraw związanych z budową zapory czorsztyńskiej oraz planowanymi zbiornikami w Myślenickim i Nowosądeckim. Krytyczne uwagi padły pod adresem PZU, resortu kultury, rolnictwa i innych. Ludowcom nie obce są również sprawy dróg, problemy chłopów-robotników, turystyki i zdrowia. Dopominano się zwiększenia materiałów wodociągowych dla wsi. Chyba nie ma zagadnienia, które byłoby pominięte w czasie obrad Zjazdu.

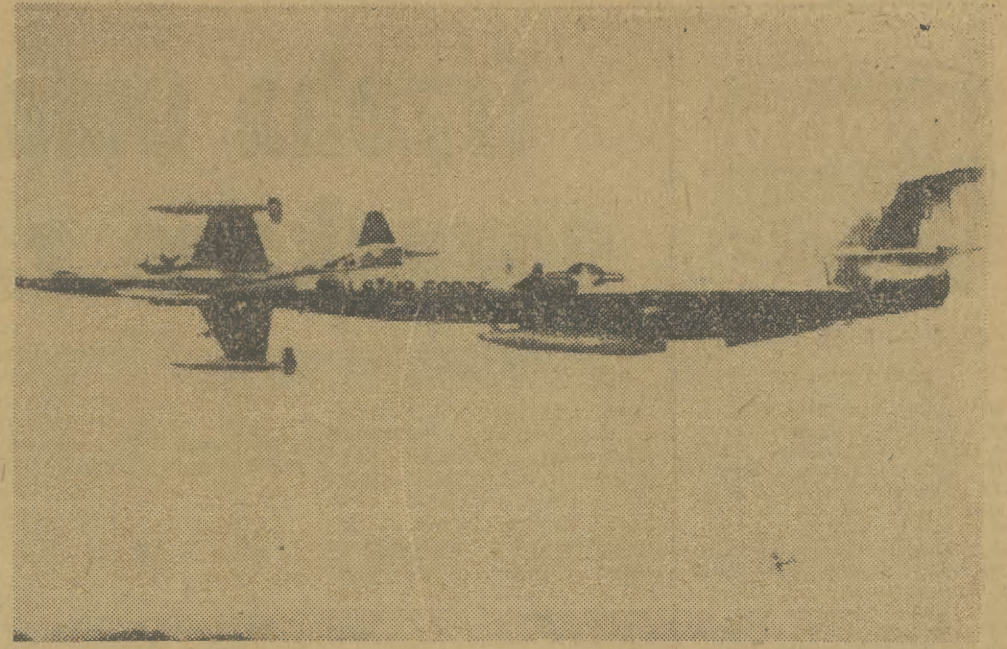
Zabierając głos sekretarz NK ZSL, członek Rady Państwa Kazimierz Banach

wskazał m. in. na potrzebę większego wykorzystania inteligencji do pracy na wsi. Zwrócił uwagę na potrzebę szerszego zaangażowania się aktywów ZSL-owskiego w pracę społeczną.

W dniu wczorajszym Zjazd wybrał nowe władze Wojewódzkiego Komitetu ZSL oraz powzięli uchwałę, która wytycza program dalszego działania krakowskiej organizacji ZSL na najbliższe lata.

Wojewódzki Komitet wybrany na ostatnim zjeździe zebrał się wczoraj na pierwszym swoim plenarnym posiedzeniu, aby dokonać wyboru kierownictwa. Prezesem został ponownie inż. Stanisław Kozioł, wiceprezesa: Władysław Cabaj, Jan Malec, Jan Sznajder, Wincenty Zydroń, sekretarzem — Tadeusz Orłow.

W czasie obrad przewodniczący Zjazdu odczytał depezę, w której kółka rolnicze z Nawolowej Góry w powiecie chrzanowskim donosi, iż podejmując apel Ogólnopolskiego Komitetu FJN postanowiło przekazać 3 proc. wypracowanej nadwyżki na konto społecznego Komitetu Budowy Szkół i Internatów. Równocześnie wzywa do podobnego czynu wszystkie kółka w Krakowskim. (ep)



Na poligonie wojsk lotniczych USA w Arizonie przechodzi przeszkolenie grupa pilotów zachodnio-niemieckiej Luftwaffe. Odbijają oni loty ćwiczeniowe na najnowszych amerykańskich myśliwcach odrzutowych F-104G, zakupionych w liczbie 90 sztuk przez NRF. Podczas lotów w Arizonie samoloty te posiadają znaki amerykańskie. Jednak z chwilą zakończenia tego — największego z dotychczasowych — programu szkoleniowego Luftwaffe w USA, na ich skrzydłach pojawią się czarne krzyże.  
CAF — Photofax

### Z Egzekutywy KW

## Komitet Gromadzki — decydujące ogniwo pracy partyjnej na wsi

380 gromad, 42 miasteczka i 8 osiedli I — 251 komitetów gromadzkiej partii, 3 miasteczkowe i 8 osiedlowych na prawach KG. Nawet jeśli zestawienie to uległo w ostatnich tygodniach zmianie — kryje się za nim cały konglomerat różnorodnych i interesujących, niejednokrotnie złożonych zagadnień pracy partyjnej na krakowskiej wsi.

Ta właśnie problematyka znalazła się wczoraj na warsztacie Egzekutywy KW w Krakowie — począwszy od ideologicznej i politycznej pracy KG w środowisku, na zgola organizacyjnych sprawach skończywszy.

Akcentowano zwłaszcza niewątpliwie postępowanie w dziedzinie efektywności pracy KG, jak i ich rozwoju, lecz zarazem występujące nadal słabości tej pracy: niedostatek rozmieszczenia sił partii na wsi oraz sieci KG, niewystarczające niejednokrotnie zainteresowanie komitetów powiatowych już nie tyle rolą KG, co — a to jest istotne — stylem, metodami i skutkami ich działania itd.

Wobec rosnących zadań gospodarczych, a co za tym idzie — również politycznych, Egzekutywa KW uznała, iż w całym bogactwie problematyki pracy KG do najistotniejszych należą takie elementy, które składają się mogą (i powinny) na uzupełnienie sieci KG, zwłaszcza w powiatach, w których pod tym względem nie widać postępu; na urealnienie zadań, stawianych przed komitetami gromadzki tak, by osiągnięcia ich były rzeczywiste, nie formalne; na zwiększenie roli KG wobec znajdujących się w ich zasięgu organizacji partyjnych; na doprowadzenie do stanu, gdy komitety te staną się faktycznymi koordynatorami pracy społeczno-politycznej i gospodarczej na swym terenie. Egzekutywa zwróciła także uwagę na konieczność zarówno upowszechniania dobrych doświadczeń pracy KG (np. Miechów), jak i krytycznego — w sensie twórczym — spojrzenia w stosunku do tych instancji powiatowych i gromadzkich, które nie przywiązują dostatecznej wagi do tych ważkich i przecież pilnych zagadnień.

W drugim punkcie porządku obrad Egzekutywa rozpatrywała sprawy organizacyjne. (—)

(Inf. wł.) W roku 1941 w związku z przystąpieniem do budowy zakładów chemicznych Buna-Werke w Oświęcimiu Niemcy zorganizowali na terenie Monowic obóz zagłady. Początkowo pracowali tutaj więźniowie transportowani z obozu oświęcimskiego. W miarę jednak wzrastającego zapotrzebowania na siłę roboczą rozrastał się obóz w Monowicach. Przebiegał tutaj od 3 do 10 tys. więźniów.

Nieludzkie warunki pracy, zupełny brak snu, głodowe porcje żywnościowe, bestialstwo i okrucieństwo ze strony Niemców — stały się przyczyną śmierci około 30 tys. więźniów politycznych i jeńców wojennych. Byli wśród nich zarówno Polacy, jak i Czesi, Węgrzy, Francuzi, Niemcy, Żydzi i inni.

Już jutro 30 bm. w związku z XXI rocznicą wyzwolenia Oświęcimia, odbędzie się na terenie byłego obozu zagłady w Monowicach uroczyste odsłonięcie pomnika ku czel pomordowanych.

## Jutro w Monowicach odsłonięcie pomnika ku czel pomordowanych

mordowanych. Uroczystość ta połączona zostanie z manifestacją z okazji wyzwolenia Oświęcimia przez Armię Radziecką. Pomnik, przedstawiający 3 potężne słupy połączone drutem kolczastym wzniesione na trójkątnej płycie został zaprojektowany przez artystę około 30 tys. więźniów politycznych i jeńców wojennych. Byli wśród nich zarówno Polacy, jak i Czesi, Węgrzy, Francuzi, Niemcy, Żydzi i inni.

Program uroczystości, rozpoczynających się o godz. 10 — przewiduje przemówienie: przedstawicieli Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Komitetu Weteranów Wojny ZSRR, Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, ZBoWiD-u oraz składanie wieńców. (ans)

**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

# Gazeta

**SOBOTA — NIEDZIELA**

Rok XVIII  
Cena 50 gr  
Wyd. A

## krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Tow. R. Strzelecki o podstawowych problemach kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach partyjnych

## Trzeba umacniać pozyskane zaufanie

**WARSZAWA (PAP)**  
W związku z niedawno rozpoczętą kampanią sprawozdawczo-wyborczą w PZPR członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Ryszard Strzelecki udzielił Polskiej Agencji Prasowej wywiadu, w którym czytamy m. in.:

Od stycznia do czerwca w organizacjach partyjnych odbywać się będzie kampania sprawozdawczo-wyborcza. Jak można określić podstawowe kierunki tej kampanii?

Rzeczywiście, w styczniu br. rozpoczęliśmy w partii kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Zebrania i konferencje w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych odbywać się będą w okresie do czerwca br., po czym przystąpimy do konferencji

powiatowych, a następnie wojewódzkich. Kampanię zamierzamy zakończyć w początkach roku 1967.

Należy zauważyć, że kampania sprawozdawczo-wyborcza w partii jest ważnym wydarzeniem w politycznym i społecznym życiu naszego kraju. PZPR jest kierowniczą siłą w stale pogłębiającym się procesie przemian i rozwoju naszego narodu i jej działalność obejmuje wszystkie odzinki życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Aktywność podstawowych organizacji partyjnych, ich dojrzałość ideowa i polityczna oraz zdolności organizatorskie działaczy partyjnych, ich umiejętności skupienia współtowarzyszy pracy wokół głównych zadań mają wielkie zna-

czenie dla systematycznej poprawy efektów pracy wszystkich ogniw zbiorowego życia społeczeństwa.

Chcielibyśmy, aby w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej dokonano oceny podstawy ideowej członków partii i ich kolektywów w powiązaniu z wpływem jaki wywierają na swoje otoczenie, z ich wyzuczeniem na troski i potrzeby ludzi pracy.

Przed wszystkimi organizacjami partyjnymi postawiliśmy zadanie zaangażowania ich sił w realizację uchwał IV Zjazdu PZPR i postanowień kolejnych posiedzeń KC naszej partii. W istocie rzeczy w tych postanowieniach uję-

**Dokończenie na str. 2**



**KARNWAŁ NA WĘGRZECH**  
W historii Węgier małe miasteczko na południu kraju — Mohacz — ma również swoją wielką kartę, upamiętniającą zwycięstwo nad Turkami w 1526 roku. Od tego czasu datuje się tradycja zimowego karnawału, obchodzonego przez mieszkańców Mohacza i okolicznych wiosek nadnaujańskich. Na zdjęciu: fragment zabawy ludowej przy ognisku na rynku w Mohaczu.  
Fot. — CAF

W Francji na skutek odwilży wystąpiła z brzegów rzeka Lojna (dopływ Sekwany). Rzeka ta zalała miasteczko Moret leżące niedaleko Paryża.  
Na zdjęciu: zalana wodą ulica miasteczka Moret.  
CAF — Photofax



Główny sędzia Zollinger prowadzący śledztwo w sprawie porwania Ben Barki, kieruje uwagę na osobę gen. Ufikra, którego obciążają poświadczenia przez samobójcę Figona taśmy magnetyczne, zawierające prawdopodobnie zeznania dotyczące udziału Ufikra w porwaniu przywódcy marokańskiej opozycji.

Na zdjęciu: Ufikr (po lewej) składa tyczenia noworočné królówi Maroka, Hassanowi II.  
Fot. — CAF

**Z** moim przyjacielem, Ziutkiem, to tak jak z niektórymi klientkami Akademii Medycznej: sławne to, mądre to, zgoda nieprzeciętnie to, a brudne jakieś, zamieszane, ponurzone. Lecz — jakże tu „szargnąć”? Ziutek — podobnie: gładki, szarmantki, wypadający i cakiem comme il faut, a przecież jakiś tam brud za jakimiś tam paznokciami — nosi.

No, nie wszystko należy brać za dosłownie, ale brać — należy. Na przykład — pod uwagę. Lubię go, nie przeczę, podziwiam go w pewnym sensie, a nawet zazdroścę mu na tyle, na ile mnie stać.

Lubię, powiadam, bo trudno zaprzeczyć, że potrafi bawić towarzysztwo, powiadałbym — bez względu na tegoż skład intelektualny. Gdy trzeba — sypie jak z rękawa kawałami o radiu erywarskim, gdy trzeba — błyśnie znakomitym black outem. Kobiętom nie uchybi, naburmuszonych — rozchmurzy, napuszonych — rozbroi, abstynentów — nieomal nie przywidzie do karygodnych odstępstw. Jakże takiego nie lubię?

Podziwiam, powiadam, bo refleks ma szybki, błyskawiczny nawet. Bo nie ma chyba dla niego sytuacji, z której by nie wybrnął, a co najmniej, z której nie wyszedłby obronną ręką. Tak jak wówczas, gdy mu zarzucano zapędy dyktatorskie. „Skądże — odparł — u mnie dyktatorskie zapędy, skoro ze wszystkimi mi podległymi jestem na ty. Z wyjątkiem gońca, który ma 14 lat...” Rzeczywiście, a cóż to za dyktator, który swój autorytet tak ma w pogardzie? Podziwiam więc go. I za to także, co cechuje jego sposób bycia — nie odmawia sobie niczego smacznego, a nie tyje!

Rzekłem jednak, iż podziwiam w pewnym tylko sensie. A to dlatego, że poza tym — co również stwierdziłem już — zazdroścę mu na tyle, na ile mnie stać. Rozumiem, że wypada mi to właśnie sformułowanie wyjaśnić.

Otóż mój przyjaciel Ziutek, pełniąc swą tak odpowiedzialną w naszym pionie funkcję, że aż o dyktatorskie zapędy go posadzono, miał nieszczerście jednego dnia spóźnić się do biura o maleńkie trzy kwadransy za dużo. Dokładnie o te trzy kwadransy, w czasie których niespodzianie przybyli kontrolerzy ze zjednoczenia. Znudzeni nieco przedłużającym się oczekiwaniami na sefa (tj. Ziutka, oczywiście) zdecydowali się zabrać do dzieła. Prawdopodobnie wskutek tego kontrola przeciągnęła się na dni trzy oraz dwie godziny, w czasie których (godzin) kontrolerzy przy drzwiach zamkniętych przeprowadzili serdeczną i szczerą rozmowę z susem (tj. z Ziutkiem). Po czym wyjechali, podbiwszy u sekretarki swe służbowe delegacje.

Pytanie na czym, w tak jednoznacznej sytuacji, polega me uczucie zazdrości? Ależ to cakiem proste: Ziutek przeszedł wkrótce do jeszcze bardziej odpowiedzialnej pracy w zjednoczeniu, a główny księgowy został przeszerogowany na... kontyście! Jakże mu (tj. Ziutkowi) nie zazdrościć?

Na tyle, oczywiście, na ile nas stać... Tym bardziej, że nikt w biurze nie wie co właściwie kontrola wykryła. Nawet były główny księgowy — milczy.

No, chyba! Tym bardziej, że nikt go (księgowego, aktualnie — kontyście) specjalnie nie lubi, ani podziwia. Zazdrościć? A czegoż by mu można było zazdrościć?

Ko

## Z TY GODNIA NA DZIEŃ



Na terenie Wietnamu Południowego nie doszło w ciągu kilkunastu ubiegłych godzin do żadnej większej bitwy. Jednak miały miejsce starcia i potyczki między partyzantami a żołnierzami wojsk amerykańskich i saigonskich w pobliżu ich baz wojskowych.

Na zdjęciu: ranny żołnierz amerykański niesiony na noszach przez towarzyszy po potyczce w pobliżu bazy USA w Pleiku.  
Fot. — CAF

Program telewizyjny

31. I. — 6. II. 1966 r.

PONIEDZIALEK

16.40 „Aktualności”, 16.55 Dziennik TV, 17.00 „Rozgłaska” — film dla dzieci...

WTOREK

10.00 „Siarb Czarnobrodego” — film, 10.55 Program dla szkół...

ŚRODA

9.25 „Ten, który wrócił” — film, 10.35 Program dla szkół...

CZWARTEK

10.55 Program dla szkół: Język polski, 11.00 Gawęda dla dzieci...

PIĄTEK

12.00 Program dla szkół: dla klas IV — „W porcie sześciennik”, 16.25 „Aktualności”...

SOBOTA

8.25 „Zwycięzcy historii” — film, 10.55 Program dla szkół: botanika, 11.00 „Kto przegrył”...

NIEDZIELA

8.30 „Spacerki po Leningradzie”, 10.00 Polska Kronika Filmowa, 10.10 TV kurs różnicowy...

POGODA

Jak podaje PIRM, 29 km. Polska będzie się znajdować pod wpływem klina wyżowego...

Trzeba umacniać pozyskane zaufanie

Dokonanie

25 stycznia

te są, przy uwzględnieniu naszych obecnych i przyszłych możliwości, dążenie ludzi pracy, całego narodu...

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu KC naszej partii podjęliśmy decyzję...

Partia nasza przywiązuje wielką wagę do przyspieszenia wzrostu produkcji rolnej i poprawy jej struktury...

O ile poziom produkcji rolnej w decydującej mierze określa u nas ogólny poziom spożycia żywności...

W trakcie tej kampanii odbędą się dziesiątki tysięcy zebrania i konferencji...

Czy możecie ocenić pracę organizacji partyjnych w okresie, który upłynął od IV Zjazdu PZPR...

Ostatnie wiadomości zdają się wskazywać, że na froncie wietnamskim wszystko uroci ładą moment do punktu wyjątkowego...

Dziś, kiedy światowa runda, zainicjowana przez Johnsona należy już do przeszłości...

Wg wszelkich znaków na ziemi nagła aktywność dyplomatyczna zawierająca pro troszę wszystkie elementy poza zasadniczym...

Miarą oceny tego niech będzie rozwój inicjatyw społecznych ludzi pracy...

Znaczące postępy poczyniła partia na wsi, przyjmując w swoje szeregi poważną ilość rolników i rolniczków...

W procesie swego rozwoju partia nasza nagromadziła ogromne siły społeczne...

Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieją również słabości i braki...

Jak wiadomo, IV Zjazd Partii, zgodnie z licznymi postulatami samych organizacji podstawowych...

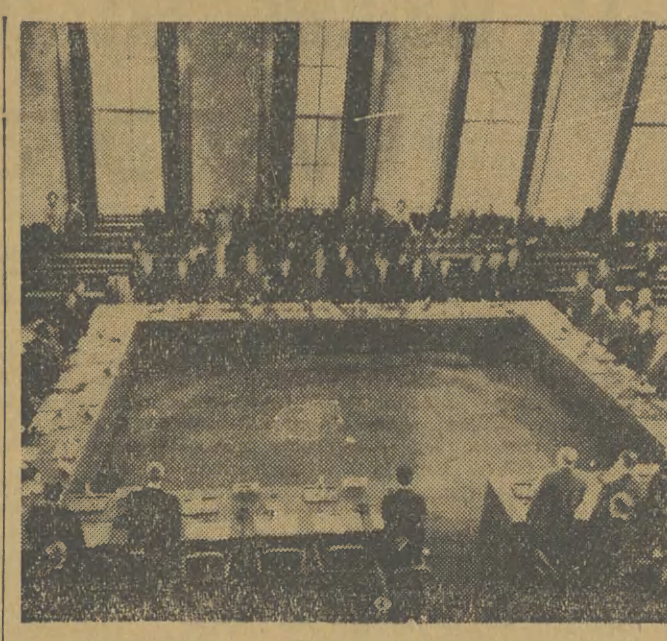
Slaba baza turystyczna i wczasnaw jest nie tylko przyczyną jaskrawych dysproporcji w standardzie bytowej ludności...

Wyjścia był w najlepszym razie narodowy, wyjątkowy epizod. Dowodem — jednym z wielu — może być scenariusz inicjatywy...

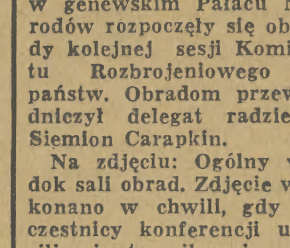
Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado, skąd ściągnięty został telefonicznie do Białego Domu...

Jak widać — nie z Talleyranda w tym człowieku, który rządzi superpotęgą imperializmu...

Felleton tygodnia Kilogramy pesymizmu



W czwartek, 27 stycznia, w genewskim Pałacu Narodów...



(k) ● Młose Czombe rekrutuje w Niemczech Federalną nową armię...

Trzeba wykorzystać turystyczną szansę pow. limanowskiego

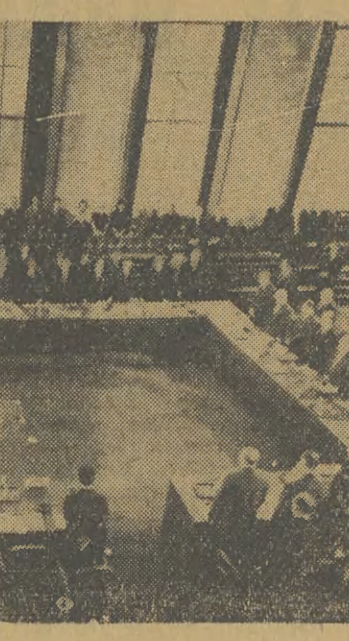
(Inf. wł.) Pod przewodnictwem sekretarza KP partii tow. J. Kiełbasa...

Uchwała zobowiązuje Prezydium PRN oraz miejskie i gromadzkie rady...

Slaba baza turystyczna i wczasnaw jest nie tylko przyczyną jaskrawych dysproporcji...

Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado...

Jak widać — nie z Talleyranda w tym człowieku, który rządzi superpotęgą imperializmu...



W czwartek, 27 stycznia, w genewskim Pałacu Narodów...



(k) ● Młose Czombe rekrutuje w Niemczech Federalną nową armię...

Wstępna ocena realizacji uchwał IV Plenum KC

Warszawa (PAP) Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu...

Slaba baza turystyczna i wczasnaw jest nie tylko przyczyną jaskrawych dysproporcji...

Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado...

Jak widać — nie z Talleyranda w tym człowieku, który rządzi superpotęgą imperializmu...

Koszykarki Wisły w półfinale Pucharu Europy

W stolicy Jugosławii odbył się rewanżowy ćwierćfinałowy pojedynek koszykarek...

Terminy ćwierćfinałów piłkarskich Pucharów Europy

Dopiero w marcu poznamy półfinałowe tegorocznych rozgrywek o puchar klubowy Europy...

Mancheater United — Benfica Lizbona 2. II. 9. III, Sparta Praga — Partizan Belgrad 2. III. 1. 9. III...

Czwartek, 27 stycznia, w genewskim Pałacu Narodów...

Slaba baza turystyczna i wczasnaw jest nie tylko przyczyną jaskrawych dysproporcji...

Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado...

Jak widać — nie z Talleyranda w tym człowieku, który rządzi superpotęgą imperializmu...

Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado...

Jak widać — nie z Talleyranda w tym człowieku, który rządzi superpotęgą imperializmu...

Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado...

Jak widać — nie z Talleyranda w tym człowieku, który rządzi superpotęgą imperializmu...

Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado...

Jak widać — nie z Talleyranda w tym człowieku, który rządzi superpotęgą imperializmu...

Wyjścia było inaczej, McNamara nie chciałby na narty do Colorado...

W tym samym czasie w Krakowie i tym razem wygrały koszykarki Wisły 67:54 (29:26).

Po zwycięstwie nad mistrzowską drużyną Jugosławii Radnickim Belgradem...

Koszykarki Slavii z Sofii wygrały rewanżowy pojedynek z mistrzyniami Włoch...

Spadochronowy rekord Polski

W centrum wyszkolenia lotniczego APRL w Krośnie ustanowiony został rekord Polski...

Dobry start piłkarz Cracovii

Dobry poziom zaprezentowały wczoraj piłkarki ręczne na inauguracji finałowego turnieju o „Puchar Polski”...

Drużyna nie pojechała na zawody

Jak podaje agencja MTI, podczas kontroli celnej na granicy u niektórych członków węgierskiej drużyny...

Lekkoatleci i strzelcy odznaczeni medalami za wybitne osiągnięcia sportowe

W piątek odbyła się w GKKFIT uroczystość dekoracji „medalów sportowych”...

Zawody lekkoatletyczne w Madison Square Garden

Kulminacyjnym punktem tradycyjnych w sezonie zimowym lekkoatletycznych zawodów...

Hokeiści Jugosławii pokonani w NRD

W Crimmltschach odbyło się rewanżowe spotkanie hokejowe...

Sukces reprezentacji ZSRR w tenisie stołowym



ubiegłorocznej defilady z okazji Dni Mł. Al. to były chwile okolicznościowe. Na ćwiczeniach ci sami żołnierze prezentują się inaczej.

Każdy musi umieć pływać — to podstawa tego rodzaju żołnierskiej służby. Każdy działa w pojedynkę, bo żołnierz stanowi tu coś w rodzaju samodzielnego frontowego oddziału. Oprócz ziemi, po której się porusza, drugim żywiołem każdego z nich jest woda. Również rzeki, jeziora czy wreszcie morze, to codzienny poligon „niebieskich beretów”.

Tego dnia morze było spokojne, jak woda w miednicy. Okręt zmierzający do celu odkiadał równo za siebie przebyte mile. Z wierzchu „pudło” jak każde inne. Dopiero jego wnętrze stanowiło rewelację. Okręt nadziany sprzętem i ludźmi mierzył do wyznaczonego celu na plaży. Nagle odezwały się alarmowe syreny. Zawarczały silniki czołgów. Na ich splaszczono-cielską wspinali się ludzie. Każdy zajmował najdogodniejszą dla siebie pozycję. Wśród tej pozornie beładnej krzątaniny, każdy wiedział jednak, gdzie zająć ma miejsce, co należy do jego czynności. W ostatnim momencie dowódca dosłownie w paru zdaniach określił zadanie i otocznym szerokie wierzaje otwary się kłapy wyjściowe. Do ciemnego wnętrza

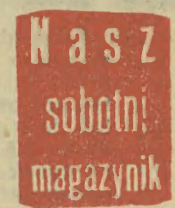
Nie ma rady, drogę z okrętu na plażę trzeba przebyć o własnych siłach. Trudność polega jednak na tym, że pływać się nieraz obciążonym ciężarem dźwiganego sprzętu.

To był początek jednego z ćwiczeń. Chłopcy nie zdolali jeszcze dobrze wyschnąć po pierwszej akcji, a już następnym zadaniem nurzano ich ponownie w morskiej wodzie. Oni są jednak „nieprzemakalni”. Z dołu moczy morze, z góry deszcz. Taka to już jest ta „błękitna służba”. Ale działania z czołgami, to tylko jedna z wielu ról, jaką spełniają Jednostki Obrony Wybrzeża. Umiejętność budowy zapór, stawianie stalowych kół, wymyślenie kotwice, złączenie płataniny lin tuż pod powierzchnią wody u brzoju, to kolejna porcja umiejętności morskich „beretów”. Gdyby nawet przez te wszystkie przeszkody nieprzejaciel wdali się na brzeg, obrońcy morskich rubieży potrafią powstrzymać go skutecznie ogniem, ze stanowisk artylerii, czołgów i broni przeciwpancernej. Wśród nich poszukiwałem mieszkańców naszego województwa. Nie znalazłem ani jednego. Morskie jednostki obronne zasilają przede wszystkim mieszkańcy nadmorskich miejscowości. Oni najlepiej obeznani są ze sprawami morza. Potrafią go też strzec wierne. Paradne „niebieskie berety” noszą tylko dla symbolicznego podkreślenia związków ze szmaragdowymi wodami Bałtyku.

PRZEMYSŁAW MARCISZ

**Odwieczny temat...**

Gdy tylko kurtyna zaczyna się opuszczać po ostatnim akcie, jeszcze aktorzy są na scenie, jeszcze żyje gest ostatniej sceny, jeszcze kolacje się echo ostatniego słowa — a już na wpół pochyleni panowie, depcząc pantofle szafadów, pedzałanierowani aby sdażyć, aby jak najszybciej, aby już — już być w szatni. Czuję się wtedy zażenowany wewnętrznie przed aktorami; tak się napracowali, tyle się starali, wydobylali z siebie maksimum kunsztu, aby nam było miło, abyśmy spędzili ciekawy wieczór, abyśmy się wzbogacili o piękno, a ci im nawet nie mają czasu kiwnąć ręką: dętkuła, nie mają czasu na te kilka braw, bo przecież szatnia, kolejka... Skąd ten dzięk ped do garderoby? Skąd to szybkie dążenie do zrzucenia z siebie czaru teatru? To ludzie mało obcy z teatrem. Jeszcze nie odróżniają dobrze teatru od



sklepu, urzędu, dworca kolejowego; tych tam na scenie traktują jak wyrobki, którym przecież za ten wieczór zapłacili i nie więcej ich z nimi nie łączy.

**„Zwierciadło”  
Wyważanie otwartych drzwi**

Brak informacji jest dotkliwy nie tylko dla pojedynczych osób, przynosi on również i poważne straty gospodarcze, zwłaszcza gdy dotyczy informacji naukowej. I tak np. zdarzyło się, że nasi naukowcy przez trzy lata prowadzili kosztowne badania nad pewnym tematem, które uwienczone zostały powodzeniem. Gdy przyszło do opatentowania nowego urządzenia, okazało się, że jest ono w Polsce opatentowane przez Anglików już od pięciu lat! Brak odpowiedniej informacji pociąga za sobą nie tylko tego rodzaju kosztowne wyważanie otwartych drzwi, lecz jest powodem tego, że wiele cennych patentów jest w naszym przemyśle nie znanych i co za tym idzie — nie realizowanych...

**„Życie Warszawskie”**

**Myśli ponure**  
Statystyki wykazują, że nigdy nie wolno lekceważyć czyichś zwierzchni z planów targnięcia się na życie. Niekiedy sygnałem bywa — nie umotywowana żadnymi normalnymi okolicznościami chęć spisania testamentu, ubezpieczenie się na wysoką sumę lub drobniagowe uporządkowanie wszystkich spraw osobistych.

Długotrwałe stany depresji psychicznej mogą także być źródłem samobójczych myśli. Przyczyną ich powstawania bywa nawet uporczywa bezsenność czy brak apetytu i w związku z tym opadnięcie sił. Inne przyczyny: ustąpienie jakiejś osoby ze środowiska, w którym obracała się większą część swego życia, zanik instynktu płciowego, ogólnie zniechęcenie, brak zainteresowań życiowych itp.

„Psychiatric Reporter”

**CO TYDZIEŃ FOTO**

**NAGRODA TYGODNIA**

Dzisiaj reprodukujemy zdjęcie o zacięciu humorystycznym. Nadesłał je ob. DANEK KULAKOWSKI, Kraków 24, ul. Sarnie Uroczysko nr 19. Te dwa psie tebli ciekawie wygiadające na ulicę wywołują komiczne wrazenie. Za intrygowane są oczywiście manipulacjami fotografujacego i aparatem ale trudno je posadzic o... pozowanie do zdjecia.

Ostatnio mamy „urodzaj” na zwierzeta, szczegolnie na psy i koty w zdjeciach nadsylanych do redakcji. Nie mozemy oczywiscie stale jednego i tego samego tematu ekspozowac, no i nie na psach i kotach konczy sie tematyka fotoreporterska. Stad apel do naszych wspolpracownikow o wziecie pod uwage szerszego wachlarza tematycznego. Zima wprawdzie mniej sprzyja fotografii, mozna jednak i w obrebie mieszkania dokonac wielu „odkryc”.



**Ocena nadeslanych zdjec  
WŁADYSŁAW LUBIEN, Myślenice.**

Zdjecia bardzo interesujace tematycznie. Jedno z nich umieszcmy w Kaciku ale musi poczekać na swą kolejkę.

**»Nieprzemakalni«**

Każdy interesujący się życiem społeczno-politycznym w kraju wie, że Polska od strony lądu otoczona jest granicami przyjaźni. Pozostaje dostęp do morza wodzący w dalekie szlaki świata. Jak dowiodły tego wielokrotne przykłady, wojenne niebezpieczeństwo może nadejść i z tej strony. Dlatego w tym miejscu potrzebna była pewna, niezawodna obronna ręka — straż morskich rubieży naszego kraju.

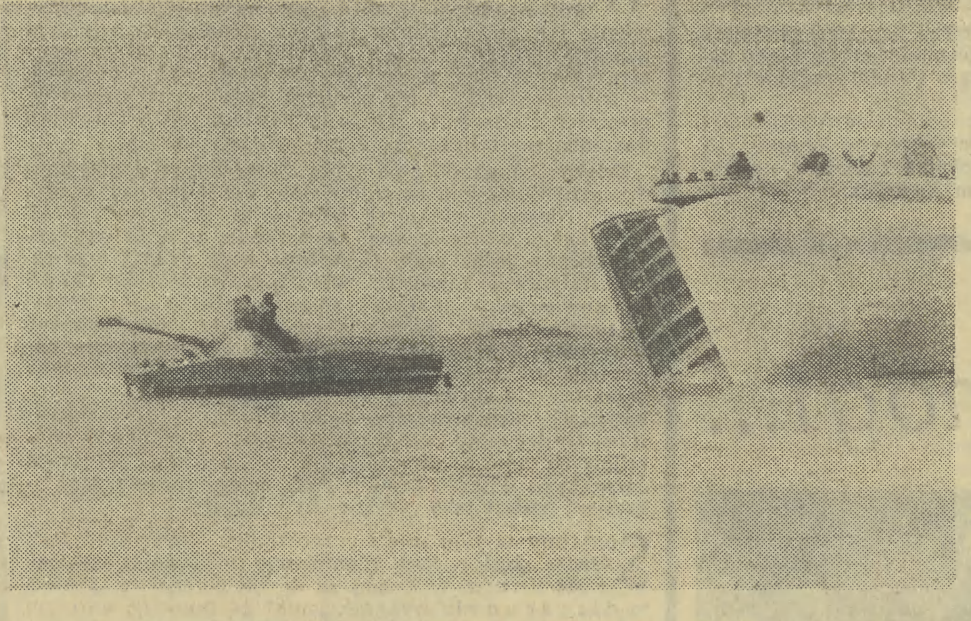
Do jednostki przybyłem dokładnie w dwa lata po powołaniu jej do służby. Świeciło jeszcze słońce i we wszystkich pododdziałach trwał okres wytężonego szkolenia. W okresie, kiedy rozkoszowaliśmy się na plażach rzadkim tego lata ciepłem, żołnierze nie mieli nawet czasu o tym myśleć. Kończyły się jedne zajęcia, rozpoczynały drugie. Taki to już los, — zależnie od służby — różne w jednostkach panują przywileje i obowiązki.

W Krakowie przyzwyczailismy się do „czerwonych beretów”. Znają ich mieszkańcy całej Polski.

„Niebieskie berety”, to przede wszystkim jednostki popularne na Wybrzeżu, to podstawowa siła obronna naszych morskich granic. Tylko dwa razy zaprezentowano ich oficjalnie. Po raz pierwszy w czasie lipcowej defilady na dwunastolecie Wojska Polskiego. Po raz drugi w czasie

buchnęło światło dnia. Lekkie szarpnięcia oznaczało, że okręt dotyka stałego gruntu. Po paru sekundach wnętrze było już puste. Sprzet, a na nim ludzie, brneli przez pas wody, oddzielający okręt do plaży. Poszli jak wiatr, tylko spod gąsienic wysokim geizerem posypał się piach.

Pływające czołgi, to nieodłączna część składowa wyposażenia morskich jednostek, które pełnią straż na polskim wybrzeżu.



godzinie 22 rozlegają się w koszarach dźwięki trąbki, oznajmiające capstrzyk i „wojsko śpi!”, a do godziny 6 rano, kiedy budzą żołnierze skoczne tony pobudki. W tym samym czasie, na terenie całej Rzeczypospolitej, nastaje cisza nocna, jakkolwiek pojęcie prawno-administracyjne, bo z praktyką wygląda bardzo różnie.

Dlaczego nasze, bynajmniej nie zmilitaryzowane społeczeństwo założyło sobie akurat takie, a nie inne godziny odpoczynku? Może dlatego, że prawie każdy z kodyfikatorów przepisów porządkowych kiedyś odsługiwał wojsko i zapamiętał owe regulaminowe godziny.

Mozna też przypuszczać, że godzina 22 jako ustawowy termin ukoiysania do snu 30 milionów obywateli wywodzi się z dawnych czasów, kiedy to po ulicach miast chadzały uzbrojeni w nalabardy stróże porzadku i postukując kołatkami wykrzykiwali: „Hej, panowie gospodarze, już dziesiąta w zegarze!”, co znaczyło, że pod karą grzywny trzeba było natychmiast gasić światło.

Tryb życia zmienił się nieco w ciągu ostatnich kilkunastu dziesięcioleci. Pojawilo się światło elektryczne, z którego nasza cywilizacja zaczęła skwapliwie korzystać. W nocy się teraz także pracuje. Pracuje transport i łączność, energetyka, hutnictwo i wiele innych galezi przemysłu. W piekarniach szykuje się na rano świeże bułki, w redakcjach i drukarniach — gazety. Do pracy przystępują setki najrozmaitszych ekip

Z WĘDRÓWEK PO KRAJU — SZCZYRK  
Pięknie wygląda potok górski zimą.  
Fot. Wacław Klag



**ZNAKI ZAPYTANIA  
NOCNE ŻYCIE**

kontrolnych i naprawczych. Można zaryzykować twierdzenie, że liczba obywateli naszego kraju, których obowiązki zmuszają, stale lub periodycznie, do nocnej pracy, wyraża się w setkach tysięcy.

W nocy tak samo jak w dzień trzeba dojechać do miejsca pracy i wrócić z powrotem. Chciałoby się nawet szybciej, ale gdzie tam! Nocny transport, nawet tam, gdzie istnieje, działa tak, aby zachęcić obywateli do pozostawania w swoich domach. I kosztuje dwa razy drożej, choć nie można rozsądnie powiedzieć dlaczego. O zjedzeniu czegokolwiek nie ma mowy. Funkcjonują jedynie tzw. nocne lokale z marzą, konsumpcją obowiązkową, dopłatą za działalność rozrywkową itp. To zresztą temat sam dla siebie. Z kupnem jakiegokolwiek rzeczy — jeszcze gorzej. Życie handlowe zamiera w zasadzie o siódmej wieczór i potem zostają już bardzo nieliczne sklepy. A przecież wszystkich dzieli jeszcze od snu parę godzin.

Ostatnie seanse w bardzo dużych miastach zaczynają się o 21-ej. Teatry o siódmej lub w pół do ósmej. Telewizja kończy audycje około 23. A potem felietoniści skarżą się, że Polacy chodzą spać z kurami. A co jeszcze mogą robić w tych warunkach? Ten zaś, komu obowiązki, bezsenność czy przyzwyczajenie nie dają zasnąć, skazany jest na przebywanie w wyludnionym i nieogrzewanym świecie.

A przecież nocnych Marków będzie z roku na rok przybywało. Na nic się nie zda ignorowanie tego zjawiska przez wszystkie powołane do działania czynniki. W miarę postępu cywilizacji, godzinny snu i działalności obywateli będą się coraz bardziej różnicowały, a ich życia nie da się wtłoczyć w tryby postępowania, wytyczone niegdyś przez prawo magdeburskie.

Rozsądne przesunięcia, uwzględniające zróżnicowany tryb życia obywateli, mogłyby się obejść bez wielkich nakładów finansowych. Trochę pomyśleć i co nieco zreorganizować. Czy wszystkie sklepy przemysłowe miasta muszą pracować od 11 do 19? A gdyby tak jedne zaczynały pracę o ósmej, a inne kończyły ją o dwudziestej pierwszej? Grzesza nie kosztuje, a sami pracownicy, którym dotychczasowe godziny pracy fatalnie rozbijają dzień, byłiby zadowoleni. Przy okazji sami mogliby coś załatwić w innych sklepach. Pomyślow tego rodzaju może być więcej i wszyscy się zgadzają, że coś trzeba zrobić w tym kierunku. Jednak praktyka pokazuje, że najtrudniej jest zrobić rzecz prostą, co do której wszyscy są zgodni. I dlatego chyba jeszcze przez długie lata pojęcie nocnego życia będzie się nam kojarzyło nie z normalnym życiem XX wieku, lecz z czymś tajemniczym, podejrzanym i dwuznacznym.

**Z notatnika  
A. Wasilewskiego**

Takich zasp śniegu — nie pamiętają najstarsi zamiatacze ulic i dozorczy domów. Toteż Kraków wzbogacił się ostatecznie o nowe kopce — tym razem śniegu. By zaradzić temu zlu — mamy pomysły. A gdyby w pomoc ruszyli rzeźbiarze, zawodowi artyści czy abstrakcyjniści i ulepili nam śnieżne skrzydła lub śnieżne pomniki Krakka, Wandy, Lajkonika czy Wierzyńka? A może — naszym Leszkiem i Mieszkiem z Rzepichami i Grzymiszami na czele! Taki nakręcony film obłeci uszytkie cina i ekrany telewizorów świata! Więc do dzieła — należy odbrązowić pojęcie batwanów! Będzie sztuka, propaganda miasta i odśnieżony Rynek!...

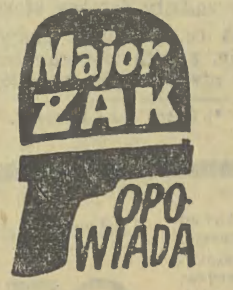
**K. KAMIENSKI**

**KOLARZE TRENUNĄ  
W GÓRACH**

Przebywający na zgrupowaniu kondycyjnym w Zakopanem, kolarze polscy przygotowują się do tegorocznego Wyciągu Pokoju, oraz do mistrzostw świata. Poza jazdą na nartach i ćwiczeniami na sali przeprowadzają normalne treningi na szosie Zakopane — Nowy Targ.

Fot. — CAF

**ZA  
OPA  
TRZE  
NIO  
WIEC**



- Stefan Zeromski — DZIEŃKA. Dzienniki, wyd. Czytelnik, str. 305, cena 35 zł.
- Balis Sruoga — LAS BOGÓW — Wydawnictwo Morskie, str. 271, cena 30 zł. Powieść.
- POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO — Krystyna Kersten — Wyd. Lubelskie, str. 263, cena 50 zł. Monografia.
- Edmund Osmańczyk — CIEKAWA HISTORIA ONZ 1945 — 1965 Iskry, Wyd. II, str. 680, cena 55 zł.
- Jerzy Drewnowski, Kazimierz Koźniowski — PIERWSZA BITWA Z GĘSTAPÓ, Wyd. MON, str. 218, cena 13 zł.
- Konrad Bielski — SPOTKANIA Z KAZIMIERZEM, Wyd. Lubelskie, str. 116, cena 13 zł. Monografia.
- Stanisław Goszczyński — NERON LUBIŁ DOLARY. Wyd. Morskie, str. 270 — cena 20 zł. Reportaże milicyjne.
- T. Burkowski, A. Sala — NOKTOWIZJA. Wyd. MON, str. 190, cena 25 zł.
- WYDAWNICTWA CPARA (SKRYPTY) J. P. Gawlik — POKUSA — komedia, str. 60, cena 12 zł.
- CENA ISTNIENIA — Programy poetyckie na rocznicę radzieckie, str. 92, cena 13 zł.
- KRZYŻACY wg Henryka Sienkiewicza — sztuka w 3 aktach str. 161, cena 25 zł.

**NOWE  
KSIĄŻKI**



Na terenie województwa krakowskiego buduje się wiele. A wiadomo — gdzie drwa rąbią tam wióry leją. Budownictwo pod względem ujawnionych, poważnych przestępstw zajmuje niechlubne pierwsze miejsce. Spośród tysiąca najpoważniejszych przestępstw, ponad 22 proc. przypadło na pion budownictwa. Wiele przedsiębiorstw nadal nie potrafi w sposób właściwy zabezpieczyć społecznego mienia. Na czołowe miejsce wysuwa się problem ewidencji materiałów. W budownictwie wciąż wrogoci ludzi do pracy „papierkowej”. Rozliczenia materiałowe są sporządzone po zakończeniu budowy. Daje to pole do działania złodziejom. W balaganie organizacyjnym kryją się doskonale warunki do popełniania przestępstw.

Wykorzystał je skwapliwie zaopatrzeniowiec z kierownictwa robót inżynierskich nr 25 w Tarnowie Franciszek S. Przedsiębiorstwo prowadziło wiele robót na terenie Bochm, Brzeska, Nowego Sącza, Dąbrowy Tarnowskiej, Krynicy, Tymbarku. Było więc w czym wybierać. Zaopatrzeniowiec sprowadzał na budowę deski z okolicznych tartaków, cement i drut zbrojeniowy z Nowej Huty, papę, lepek i gwoździe. Towar poszukiwany także przez prywatnych właścicieli budujących domy i wille. Wykorzystywał tę koniunkturę zaopatrzeniowiec przez czas dłuższy — do połowy ubiegłego roku. Część materiałów, nierzadko całe samochody, skierowywał zamiast na państwowe budowy — do zaprzyjaźnionego pasera w Gwałowie pow. Bochnia, który „upłynniał” je dalej. W ten sposób przyczyniał się do rozwoju indywidualnego budownictwa — kosztem państwowych inwestycji. Falszował przy tym listy plac, podrabiał podpisy i dokumenty, a że na budowach panował chaos i balagan, kombinacje te uchodziły przez dłuższy czas bezkarnie.

Wprawdzie w przedsiębiorstwie istniała kontrola wewnętrzna, ale — jak powiadają — zajmujący to stanowisko człowiek jeździł najczęściej do Warszawy do Generalnej Prokuratury, by interweniować... w sprawach osób odbywających kary więzienia. Brak kontroli sprzyjał rozwojowi przestępstwa.

Położyła temu kres dopiero interwencja milicji przy współudziale IKR-u. Trzeba było przebrnąć przez gąszcz papierków, przesłuchać dziesiątki kierowników — gdzie i z czym jeździł, rozliczyć majstrów na budowach. Jak wykazało śledztwo przedsiębiorcy zaopatrzeniowicze lubili i umiał załatwiać rozliczne własne sprawy. Najczęściej w „Kaprystie” w Bochni, w „Bristolu” i „Polonii” w Tarnowie i w „Imperialu” w Nowym Sączu. Z tym wódeczka, tamtemu kolację — i interes szedł. Franciszek S. miał opinię „równego chłopca”, takiego, co wszystko załatwić potrafi jak przystało na dobrego zaopatrzeniowca. I jakoś nikt się nie zainteresował jego rozległą „działalnością”. Ten brak zainteresowania kosztował przedsiębiorstwo wiele dziesiątków tysięcy złotych...

Śledztwo nie zostało jeszcze zakończone i być może w jego toku zostaną ujawnione dalsze okoliczności, sprzyjające dokonywaniu przestępstw na licznych budowach.

Władysław Blichut

# MONOGRAFIA WIELICZKI

Powiedzmy od razu: chodził raczej o studium historyczno-socjologiczne tamtejszej załogi górniczej, jakie w cyklu wydawnictw Komisji Socjologicznej PAN-u pt. „Górnicy salinarni Wieliczki w latach 1880—1939” opublikowała ostatnio (Ossolineum) dr Danuta Dobrowolska.

A więc studium ograniczone czasowo do niepełnych sześciu dziesięcioleci, co wobec tysiącletniej tradycji górnictwa salinarnego w Małopolsce wydać się może mało reprezentatywne, chociaż rzeczono studium obejmuje aż 375 stron druku. Jeżeli ponadto założymy, że tego rodzaju publikacje ukazują się z reguły w bardzo niewielkim nakładzie i trafiają przede wszystkim do wąskiego grona specjalistów, można by w pierwszej chwili pionierski doprawdy trud autorki postawić pod znakiem zapytania.

Wszystko jednak wskazuje na to, że podobny los nie spotka pracy, która ze względu na jej walory naukowe i wymowę społeczną zdyktowała nam się uczynić przedmiotem zainteresowania czytelników codziennego pisma.

Przystępując już w 1931 roku wraz z grupą studentów socjologii UJ do badań terenowych w Wieliczce i okolicy, autorka zdecydowała się opracować możliwie najdokładniej całością zagadnień społeczno-ekonomicznych, technologicznych i (częściowo) kulturalnych, charakterystycznych dla tamtejszego środowiska górniczego w określonym czasie i konkretnej rzeczywistości historycznej. W tym celu — niezależnie od bezpośrednich wywiadów i ankiet — służyła także do materiałów archiwalnych i dawnej prasy („Nasz Dziś”), aby ostatecznie nadać swej pracy kształt ciekawej monografii historyczno-socjologicznej.

Odtwarzając — w powiązaniu z całokształtem warunków ekonomicznych, politycznych i oświatowych — rozwój świadomości klasowej załogi górniczej salin wielickich, autorka uważa również za słuszną nawiązać do tradycji historycznych kopalni. Przy tej okazji dowiadujemy się, że Wieliczka (i Bochnia) należały do najstarszych i największych ośrodków robotniczych feudalnej Polski. Na przykład w XVI wieku załoga obydwu kopalni, stanowiących w myśl tzw. regale górniczego własność panującego, dochodziła dwóch tysięcy!

Zniesienie przez Stefana Batorówego — pod naciskiem możnowładców, odkrywających nowe pokłady soli na terenie podbitych latyfundiów wschodnich — królewskiego monopolu solnego, zapoczątkowuje powolny zmierzch ogólnokrajowego znaczenia Wieliczki. Nie przeszkadza to jednak procesom formowania się klasy robotniczej i wzrostu uświadomienia społecznego tamtejszej załogi górniczej. Wyrazem tego są podejmowane w początkach XIX wieku akcje strajkowe oraz udział białych górników w tzw. rewolucji krakowskiej z 1846 roku (powstanie Dembowskiego). Wprawdzie od drugiej połowy tego stulecia, wraz z rozwojem kapitalizmu na ziemiach polskich, ośrodek wielicki zepchnięty zostaje w cień przez stale wzrastające gdzie indziej skupiska robotnicze i poddany wpływom stanowiącego większość załogi chłopstwa — to jednak w latach trzydziestych bieżącego stulecia (okres międzywojenny) następuje wyraźny zwrot w nastrojach wielickiej klasy robotniczej, gdzie zwłaszcza działalność KPP staje się coraz bardziej widoczna.

Większą część książki D. Dobrowolskiej wypełnia — zgodnie z założeniami — socjologiczna analiza pozostających w związku z salinami oraz ich załogą zjawisk ekonomiczno-społecznych, przy czym czytelnik otrzymuje obficie udokumentowany i socjologicznie pogłębiony wywód o charakterze naukowo-popularnym, co pozwala mu poznać zarówno rozwój procesów technologicznych kopalnictwa solnego, jak pozostające z nim w najsłabszym związku kształtowanie się warunków ekonomicznych oraz oblicza społeczno-ideowe go załogi.



## ● ELEKTRONOWY KOLEKTOR, spowodował, że aparat telegraficzny „poprawił” 242 błędy na 244 świadomości zrobione w próbnym tekście. Urządzenie to działa już w ZSRR.

● **NIEZWYKŁY ZABIEG** chirurgiczny wykonał lekarz włoski, Maritti. Język, odgryziony przez kierowcę w wyniku katastrofy został z powrotem przyszyty. Po 3 tygodniach pacjent mówił.

● **570 KLAWISZY MA MASZYNA** do pisania w języku tybetańskim, skonstruowana w Chinach. Prototypy — po udoskonaleniu, wejdą do seryjnej produkcji.

● **ROWER - WYWROTKA**, czyli rower rowerowej taczki — skonstruowano w Anglii.

## Odkrycia wynalazki pomysły

Można ją wyladowywać nie zsiadając z roweru.

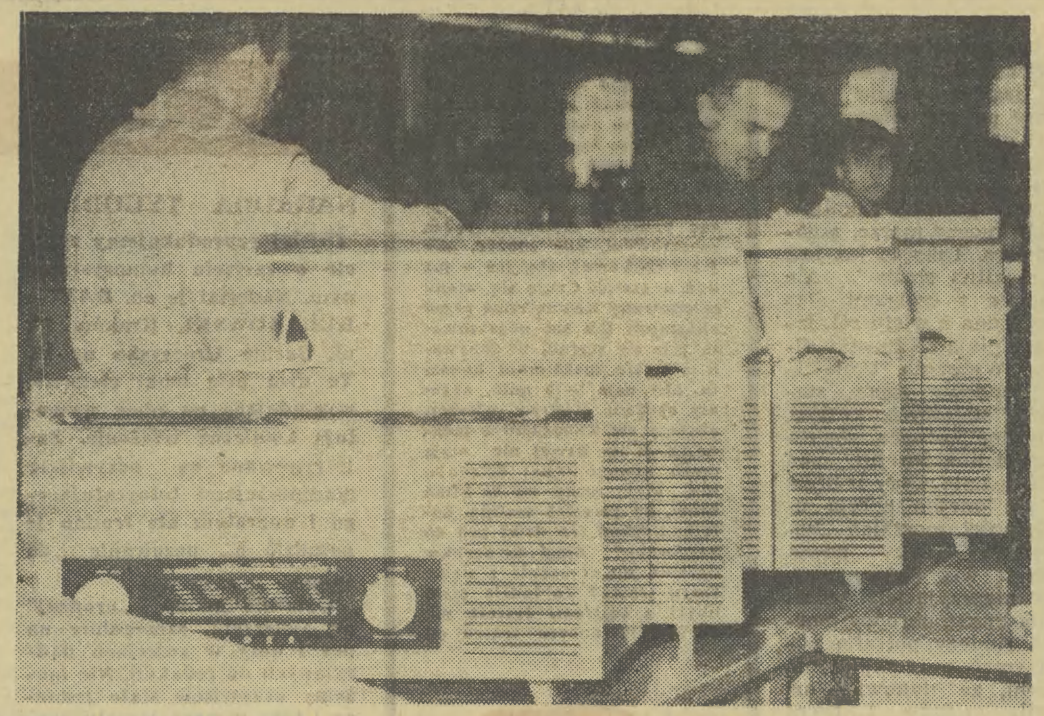
● **SZKŁO OKIENNE** pomysłu szwedzkiego przepuszcza promienie ultrafioletowe, ale nie przepuszcza ciepła. Szybaizolator ma charakterystyczny, złotawy odcień.

● **SAMOLOTY SZKODZA** owcom. W Alach po przelotach samolotów nadzwyczajnych łapnięcia padają masowo.

● **„POWIEŹ DZIEŃ DOBRY MAMIE”** — mówi chirurg przed operacją do małego pacjenta. Dziecko podnosi słuchawkę telefonu przy stole operacyjnym, z której wydobywa się gaz usypiający. W ciągu 2 minut już śpi.

● **ZAPASY KRWI** zmagazynowano w specjalnych punktach „aptecznych” na szosie Monachium — Salzburg. W razie katastrofy, transfuzję można robić natychmiast.

● **NA DWORCACH** kolejowych we Francji pojawiły się nowe automaty. Podróżni gołębnie się mogą w czasie postoju, bez straty czasu na wizytę u fryzjera.



K. Andrzejewski

# Zagadki pięknej Turandot

Niedawno w jednym z salonów radiotelewizyjnych byłem świadkiem sceny, która mi umysłowiła, jak coraz trudniejszym zadaniem staje się dziś handel i jak wiele polotu oraz erudycji musi wykazywać sprzedawca, chcący sprostać krytycyzmowi klientów. Sprzedawca ów próbował mianowicie nakłonić pewną starszą panią o pogodnym obliczu do zakupu srebrniolampowej superheterodyny, ochrzczonej imieniem pięknej księżniczki Turandot, bohaterki opery Pucciniego pod takimże tytułem...

Paniusia zaczęła od stwierdzenia, że aparat ma sikonność do przewracania się, kiedy silnie naciska klawisze zmieniające zakresy fal, w odpowiedzi na co usłyszała, że piękna Turandot również była bardzo przewrotna. Klientka na to dowcipnie: — I nie czuła, czy to dlatego na falach długich można złapać tylko dwie stacje? Potem odkryła, że przy operowaniu rejestrami rejestru barwy dźwięku radiodiodniork „jedzi” po całej ładzie. Na wyjaśnienie, iż w domu powinien stać pod ścianą, zaciekawiło ją, dlaczego wobec tego dźwięka kierunkowej anteny ferrytowej znajduje się z tyłu aparatu? Wreszcie kiedy sprzedawca nastawił muzykę na falach ultrakrótkich, by zademonstrować jej wszystkie efekty akustyczne techniki modulacji częstotliwości — stosowanej na tym zakresie — ona pyta: — Dlaczego odbiornik tak zagadkowo mruga swym magicznym okiem, gdy się do niego zbliżam lub oddalam odep? — Przecież właśnie zagadki, były specjalnością jego operowej imienniczki — zripostował jeszcze byskotliwiej sprzedawca. Ale radiodiodniorka nie zdołał owej pani sprzedać...

Na naszych wystawach sklepowych pojawiają się radiodiodniorki coraz droższe, o coraz melodyjniejszych nazwach i coraz ładniejszych skrynkach. Ale jest tajemnicza polisylna, że ich jakość nie zmienia się wiele na lepsze.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę następujące dane zaczerpnięte ze statystyk ZUR-T-u: w roku 1964 sprzedano około 467 tys. odbiorników, a napraw — przeprowadzono 376 tys. W ubiegłym roku dostarczono na rynek krajowy około pół miliona radiodiodniorków, w tym wiele nowych modeli, ale i z nich żaden nie może, jak dotąd, poszczycić się znakiem jakości.

Nie otrzymała go wspomniana tu urodziwa superheterodyna, chociaż — najdroższym i najwyższej klasy radiodiodniorkiem dostępnym na rynku krajowym. Ekspert Biura Znaku Jakości, którym powtórzylem wyknięte mu przez tamtą dociekliwą niewiastę mankamenty, pokiwali tylko przytakującymi głowami, dodając: — A na cenę, niestety, nie mamy wpływu.

Podobny los jak zielonooką „Turandot” spotkał tu „Ramone” i „Sonatę”, „Bostona” i „Arie”, „Atuta” i „Guliwera”. Gwoli sprawiedliwości, tranzystorowy „Guliwer” jest aktualnie najbliższy uzyskania chlubnej „jedytności”, jeśli oczywiście jego producent zastosuje się do ostatnich zaleceń ekspertów Biura.

Dlaczego nasze radiodiodniorki — te przeznaczone dla użytkowników krajowych — są złej jakości? Składają się na to bez wątpienia i przyczyny natury obiektywnej, ale są również takie, które nie mają żadnego możliwości do przyjęcia usprawiedliwienia. Przypuszczam, że przytaczanie tutaj wszystkich tłumaczeń producentów — tłumaczeń, przypominających częstokroć kelnerskie „kolegaj” — pogłębiliby tylko słuszną irytację czytelnika. Wspomnę jedynie, że jak wynika z analsis ZUR-T-u około jedna trzecia wszystkich uszkodzeń to wynik pospolitych błędów montażowych.

Osobny problem to sprawa przedostawiania się tego rodzaju towaru na rynek krajowy i do użytkownika. Sprzyja temu panujący na tym polu liberalizm, który zakrawa na absolutne lekceważenie klienta. Badania właściwości użytkowych produkowanych radiodiodniorków prowadzi się bardzo rzadko i nie wiadomo po co, jeśli zważyć, że ich wyniki nie mają żadnego wpływu na losy produkcji czy znajdujących się już w sklepach wyrobów. Dokumenty standaryzacyjne, na podstawie których handel przeprowadza odbiór jakościowy, a pracarz kontrolę techniczną radiodiodniorków, są tak przestarzałe, że stanowią one raczej barierę postępu niżeli jego dźwignię.

Oczekuję się, że pewna poprawa produkcji w zakresie radiodiodniorków nastąpi, gdy zostaną zakończone prace standaryzacyjne i unifikacyjne.

Kiedy można tego oczekiwać? Odpowiedź na to pytanie wydaje się równie trudna, jak owe zagadki, które piękna Turandot stawiała swym kandydatom na męża.

**N**ajpierw parę przykładów. W NRF ziomkostwo Niemców sudeckich wydało ulotkę, w której czytamy m. in. „I odpusć nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: POLAKOM, którzy... wymordowali 56 tys. Niemców, mężczyzn, kobiet i dzieci, ROSJANOM, którzy... w podstępnej wojnie partyzanckiej wybili 500 tys. żołnierzy niemieckich... CZECHOM, którzy... wytyplili 241 tys. Niemców sudeckich... AMERYKANOM I ANGLIKOM, którzy... JUGOSŁOWIANOM... HOLENDROM...”

A oto „demaskatorski” tytuł z faszystowskiej „National Zeitung u Soldaten-Zeitung”: KOMORY GAZOWE — KŁAMSTWO („SCHWINDEL”) ZDEMASKOWANE”.

„Nie było żadnego gazowania ludzi w obozach” — oświadcza wielebny biskup Neuhäusler”.

Można powiedzieć w tym miejscu: Bezczelność! Szczyt obłudy i przewrotności! Można też rzec: ciąg dalszy neohitlerowskiej polityki fałszu, nienawiści i judzenia. Można. Ale wypada także przy okazji spytać, dlaczego właśnie teraz z fala tej beczelności i zakłamania dochodzi do szczytu? Dlaczego właśnie teraz z maszyn rotacyjnych sypią, powielane w setkach milionów egzemplarzy, artykuły kwestionujące że z dwojga złota są zachodnie granice?

„Ucieszyliśmy się, że posły biskup katolicki... poddał pod dyskusję sprawy interesujące naród polski... Nazywając problemami zarówno sprawy historii Polski jak również przebiegu jej granicy, dają oni w ten sposób wyraz swej gotowości dyskusowania o tych sprawach, Również dla nich owe decyzje polityczne nie są żadnymi decyzjami ostatecznymi. Jeszcze przed kilku tygodniami organizacje wyśledźców oświadczały pod naszym adresem: „Jesteście durkami, ulegacie złudzeniom. Dla Polski sprawa granic jest ostatecznie przesądzona...” List biskupa katolickiego podpisał przez kardynała Wyszyńskiego dowódca czołg „prze c i w n o g o” — stwierdził w wywiadzie prasowym dr K. Scharf, przewodniczący Rady Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego.

Cytowane — przykładowo — dokumenty, tysiące artykułów w prasie NRF, wypowiedzi bońskich przedstawicieli — wszystko to, niestety, potwierdza, w sposób wykluczający wątpliwość zarzuty wysuwane pod adresem autorów „oredzia” przez polskie społeczeństwo, władze państwowe i prasę. Fatalne skutki „oredzia” oraz jego jednoznaczne echa w społeczeństwie polskim — zauważył jeden z jego autorów, ks. arcybiskup B. Kominek. W wywiadzie dla NDR — zachodniemieckiej telewizji wycofał się z szeregu zajętych w „oredziu” pozycji, m. in. oddał się od koncepcji „Polski jako przedmurza współczesnego chrześcijaństwa”.

Nie wiemy do dzisiaj (możemy się tylko domyślać), jakie czynniki i okoliczności wpłynęły na treść i sformułowanie

## Wiesław Mercik ARGUMENTY?

wania „oredzia” do biskupów niemieckich. Wiemy natomiast, że fatalne skutki tego dokumentu, skutki polityczne, są dzisiaj znane nie tylko społeczeństwu, ale i episkopatowi. W tej sytuacji należałoby się spodziewać, że autorzy „oredzia” — po pierwsze — wytłumaczają się przed społeczeństwem ze swego kroku, że — po drugie — zajmą oficjalnie stanowisko, które by rozproszyło nadzieje rewizjonistów i przycisnęło wzbudzoną poronionymi nadziejami burzę ataków na nasze Ziemie Zachodnie. Niestety, nie podobnego nie zaszło. Autorzy „oredzia” nie tylko nie uznali za stosowne wytłumaczyć się, nie tylko swym oficjalnym milczeniem podtrzymały swe zajęte w „oredziu” stanowisko, ale na domiar wszystkiego — wszczęli zakrojoną na wielką skalę kampanię w obronie „oredzia”. W obronie zajętego w nim stanowiska politycznego.

W ostatnich tygodniach zarówno ks. kardynał Wyszyński i niektórzy biskupi jak i — zobowiązani do posłuszeństwa — księża, wygłaszają liczne przemówienia i kazania usiłując pełnym nieufności wierzniemu przedstawić swoje racje i argumenty. Jakże to są argumenty? — A więc, po pierwsze, twierdzą owi kaznodzieje — autorzy „oredzia” nie naruszyli rzekomo w niczym uprawnień rządu PRL. „Oredzie” bowiem jest ponoć tylko dokumentem religijnym, a nie politycznym.

Gdyby jednak do tych tylko niezręcznych (i nieprawdziwych) tłumaczeń ograniczała się owa akcja „wyjaśniania”. Niestety, niektórzy członkowie episkopatu, z ks. kardynałem na czele, doszli do wniosku, że najlepszą formą obrony jest... atak. Oskarżono więc władzę i prasę, że... sfalszowała „oredzie”, wprowadzając do jego tekstu (drukowanego w „Forum”) różnego rodzaju „skreślenia” i „przeinaczenia”. Równocześnie krytyka sformułowań zawartych w „oredziu” i komunikacie, stanowiącym odpowiedź na list biskupów niemieckich, krytyka podjęta przez prasę i społeczeństwo określona została w owych kazaniach jako „oszczerstwa, brudy, żagoty, złość, kłamstwo, tendencje polityczne oszustwo”, jako napad „na... religię (!) jako próba „zatkania ust” polskim biskupom „przekąpną dionią”. Władze PRL, dziennikarze polscy określani zostali jako „wrogie siły”. Itd. itp.

Spytajmy w tym miejscu spokojnie, rzeczowo: Jeśli władze polskie, jeśli dziennikarze wprowadzają — jak to się zarzuka w kazaniach — społeczeństwo w błąd, to dla czego o nie wykazać, punkt po punkcie, na czym polegają owe rzekome fałszy i zniekształcenia?

Dlaczego, zamiast odpowiedzieć na zarzuty, stwierdzają się tylko: Nie chcemy polemizować, wolimy milczeć. Wierząc nam, ufajcie swoim pasterzom!

Dlaczego zamiast rzeczowej odpowiedzi, uczciwego wyjaśnienia, wykorzystuje się ambony do rzucaania wyzywk i insynuacji na władzę, na prasę? Stwarza się wrażenie, sugeruje, że to nie autorzy „oredzia” winni są rozprawianiu owej antypolskiej kampanii w NRF ale ci, którzy im stawiali zarzuty. — Bo przecież „oredzie”, to dokument rzekomo ściśle religijny, wyprany z polityki!

Nie naszą jest rzeczą pytać, czy chrześcijańskie sumienie pozwala na tego rodzaju postępowanie. Ale wypada, a nawet należy zapytać: jakim prawem, na jakie podstawie wysuwa się gołosłowne, obelżywe zarzuty pod adresem tych, którzy przypomineli biskupom, że są Polakami, i że polska racja stanu, narodowa racja stanu jest tylko jedna? Jakby nie dosyć było zła i szkód, które wyrządziły fatalne sformułowania „oredzia”!

A co do owego „zatykania ust”, to sądząc po swobodzie, z jaką wspomniani kaznodzieje żonglują wyzywkami nie oszczędzając nikogo — nie jest chyba tak źle...

\*) Patrz też „Forum”.

## MEDYCINA

# Gdy bolą nogi...

nym obiegu krwi. Krew spiętrza się w systemie żylnym nog powodując bolesne darcie w żyłach. Zaniedbania w leczeniu mogą prowadzić do poważniejszych schorzeń.

Oczywiście, tego rodzaju objawy musi sprawdzić dopiero lekarz, żeby postawić właściwą diagnozę.

Co przeważnie wywołuje ową „spiętrzenia krwi” w żyłach nog? Przede wszystkim brak ruchu. Współczesny człowiek większość dnia spędza w pozycji siedzącej lub stojącej. To też najlepszą receptą na zapobieżenie wspomnianemu schorzeniu — jest tzw. trening krwioobiegu. To znaczy: możliwe stałe i przez dłuższy okres czasu uprawianie biegu. W ten sposób nasila się krwioobieg w nogach, krew wędruje naturalną drogą od serca — i nie może się spiętrzać w żyłach nog.

Oczywiście, nie należy stosować tej treningowej metody dla krwioobiegu — cierpiąc już na utworzone żyłki. Jednym ze środków „wypychania” krwi z rozszerzonych żył — jest opaska, czy pończocha gumowa. Dzięki temu osiąga się zmniejszenie lub likwidację bólu — ale nie zaleca to żyłaków. Kurację można przeprowadzić tylko wówczas, gdy zastępuje się jedną z dwu wymienionych uprzednio metod (operacyjną, albo „opróżnieniową”). Tu wszystkie drogi prowadzą do — lekarza.



## NASZA ENCYKLOPEDIA

# Podusz kowiec

Przed kilkoma laty ekipa perci jednego z amerykańskich urzędów musiała rozstrzygnąć nie lada problem: jak zakwalifikować pojazd, który może z równym powodzeniem poruszać się nad drogami, na bezdrożach, na rzekach, jeziorach, a nawet morzach. Owych kłopotów przysporzył im pojazd zbudowany



przez amerykańską firmę Curtis Wright, poruszający się na poduszce powietrznej.

Zasada działania tego rodzaju pojazdów — nazywanych poduszkowcami — narodziła się jeszcze w 1950 roku, a jej autorem był Francuz Camil Rougeon. Pomimo istniejących już dzisiaj różnorodnych rozwiązań konstrukcyjnych sama zasada pomysłu nie uległa dotąd zmianom. Pojazdy tego typu wyposażone są w napędzane silnikiem śmigło, które tłoczy powietrze do znajdujących się na obwodzie pojazdu skierowanych w dół dysz. Wydostające się z nich powietrze tworzy pod pojazdem powietrzną poduszkę, na której utrzymuje się on na pewnej wysokości nad ziemią lub nad wodą.

Pierwszy na świecie poduszkowiec zbudowała w 1959 roku angielska firma lotnicza Sanders Roe. Poduszkowiec ten napędzany był turbiną gazową o mocy ponad 450 KM, co pozwoliło mu poruszać się z prędkością około 25 węzłów. Firma ta wyprodukowała dotąd wiele pojazdów tego rodzaju, które poruszają się na wysokości kilkukilometrów, a nawet kilkudziesięciu centymetrów nad ziemią lub wodą, osiągając prędkości około 200 kilometrów na godzinę.

Poduszkowce przestały już dzisiaj zaliczać się do ekstrawaganckich wyrobów konstruktorów. Zyskują one prawo obywatelstwa jako transportowe pojazdy pasażerskie i towarowe. Pojazdami takimi interesuje się wojsko. Buduje się już nawet ciężarówki rolnicze działające na poduszce powietrznej.

Mimo wszystko można uznać, że poduszkowce znajdują się wciąż jeszcze we wczesnym stadium rozwojowym. Zdaniem specjalistów rozwój w tej dziedzinie będzie zmierział w kierunku przystosowania poduszkowców przede wszystkim do podróży morskich, gdzie z biegiem czasu będą one mogły nawet w pewnym stopniu konkurować ze statkami.

Jeden z pionierów prac prowadzonych w tej dziedzinie, Szwajcar inż. Weiland, stwierdza, iż w przyszłości budować się będzie statki na poduszce powietrznej o średnicy 1000 metrów, przy czym będą to statki o wiele ekonomiczniejsze i eksploatacyjne niż statki konwencjonalne. (AK)

## Tadeusz Leśniak

# CZY pozostanie ŚLAD?



## BLIŻEJ ZIEMI

czym średnio 4,8 wsi. Przy obecnym „obłożeniu” agronoma 777 istotnymi i wymyślnymi obowiązkami — obszar tego nie ma mu co zaoferować. Szczególnie, że obejmuje on zwykle około 100 gospodarstw chłopskich.

Przy tej okazji okazuje się również wiele ciekawych spraw powiadających w jakimś stopniu rozumowanie starego rolnika z Rudki. Np. wiek agronomów skraca się jakoś z każdym rokiem. Co się właściwie dzieje ze starszymi, doświadczonymi agronomami? — odchodzą. Szukają bardziej stabilnych, lepiej płatnych i mniej biurokratyzowanych stanowisk pracy. A młodzi, jak wiadomo, mogą mieć większe trudności w zdobywaniu szacunku wsi. Szacunek bowiem zyskuje tu z jednej strony wiedza fachowa i ogólna, z drugiej — niezręczny — ale partnerski stosunek do gospodarzy regionu oraz osobisty autorytet i godność zawodowa.

Na tle innych województw, plynność kadr służby rolnej w Krakowskim nie jest katastrofalna. Ale też w ubiegłym roku opuściło w tym województwie swoje stanowiska pracy 48 agronomów. I tak jest co roku. Na ich miejsca przychodzą młodzi, wprost ze szkół. Gdy zaczynają wchodzić w okres, kiedy mogliby „zostawić ślad” odejdują do administracji, lub zgola innych zawodów. W Krakowskim, na blisko 400 — tylko 28 agronomów zaliczyło sobie 15-letni staż pracy... Informacja ta posiada jednoznaczny wymowę.

Jakże? — Zapytacie. — Zapewne i te, że 1800 zł. średniej pensji (plus 400 zł ryczałt rozjazdowy) nie wytrzyma konkurencji z innymi, dostępnymi w terenie stanowiskami pracy. I te zapewne, że nikt nie lubi słuchać zbyt wielu „przełożonych”. Agronomowi zaś zlecił różni jego zastępcy około 180 przetrząsnąć, dość złożonych, często równocześnie występujących prac i czynności. A to może być już pogranicze wytrzymałości nerwowej niedźlednego pracownika. Szczególnie, jeśli wmiawiać mu przez wiele lat, że o powiada za produkcję rolną, a jednocześnie kaząc uprawiać ją nie tyle na kilometrów obszarach rolnych, co na papierze...

Osobną sprawą stanowią agronomów. Jest ich w Krakowskim 121. Miały być ośrodkami kultury rolnej. Sporo z nich stanowi jej ewidentne zaprzeczenie. O przyczynach i skutkach — innym razem.



Tadeusz Kwiatkowski

# Filmy tygodnia

Schemat amerykańskich filmów gangsterskich wypracowano przed laty. Wielu reżyserów czerpie jeszcze dotąd pełnymi garściami z tych szablonów. Do takich twórców należy również Henry Hatway (nieдавно pisałem o nim jako o reżyserze „Złota Alaski”), „WYPRAWA SIEMU ZŁODZIEI” pochodzi z tego samego okresu co „Złota Alaska” i obydwie filmy należą do przedstawięcej większą wartość artystyczną, na pewno nie przędą do historii filmu, lecz, trzeba to przyznać, posiadają wiele walorów rozrywkowych. „Wyprawa”, w której biorą udział dwaj znakomici aktorzy, a to: Edward G. Robinson i Rod Steiger — daje widzowi pełną satysfakcję w śledzeniu interesującej akcji i oczywicie sporo sensacyjnego napięcia. Bierze bowiem udział w precyzyjnym okradzeniu safesu kasyna w Monte Carlo. Nie mała również przyjemnością jest obejrzenie sławnego mejsa gry, o którym niejednemu poszukiwacze przygód i szczęścia marzą po nocach. Na tym by się chyba skończyły atrakcje tego filmu.

Errol Flynn jest już w tej chwili na polu mitycznym bohaterem przedwojennych filmów. Jego „Kapitan Blood” zrobił niebywałą karierę i uchodził za jeden z najbardziej klasycznych filmów awanturnych. Chyba tylko Douglas Fairbanks z wcześniejszego okresu może się szcycić większą popularnością jako wspaniały, niezwykły pirat. Syn Flynna — Sean Flynn pozostawił sławę swemu ojcu i zagrał rolę SYNA KAPITANA BLOODA w filmie pod takim właśnie tytułem. Epopeje morskie z udziałem nieustraszonych, groźnych piratów zawsze urzały realizatorów. Malownicze tło południowych wysp, abordaże, pojedynki — znajdują chętnych widzów, a tu dodane jeszcze trzęsienie ziemi, pożary, melodramatyczne sceny w kościele zalewanym przez fale oceanu, wszystko aby oślnić bogactwem nowego pokolenia kinomanów. Niestety wysiłki koprodukcji francusko-włosko-hispańskiej spaliły na panewce. Stworzono bohomaz filmowy, źle grany, banalny, cukierkowy. Nawet najmniej wybredni widzowie wzdychają za „Karmazynowym piratem”, który przelotnie był także rewelacją, nie mówiąc już o znakomitym „Morskim Jastrzębiu”.

Młody Flynn w żadnym stopniu nie dorównuje ojcu, a trzęsienia i pożary zaprodukowane na niezbyt dobrze wykonanych makietach rzązą oczy i wywołują uśmiech politowania. Młodzi, która jest najlepszym odbiorcą tego typu rozrywkę wychodzi z kina wzdychając ramionami. Czuje się nabrana i żaluje głośno wydatków pieniędzy na bilety.

ROK MA TYLKO 250 DNI pracy, odliczywszy niedziele, święta, urlop i kilkanaście dni nieprzewidywalnych okoliczności, odrywających od codziennej pracy — martwi się w rozmowie znajomy konserwator wojewódzki — a zabytków mam „na głowie” 450. Choćby człowiek miał przysłowiowe końskie zdrowie, nie nadąży. Do tego praca „papierkowa”... Nie jest łatwo dotrzeć — rzadko samochodem, często pieszo czy furmanką — do każdego zabytkowego obiektu, stwierdzić, w jakim aktualnie znajduje się stanie i co trzeba zarządzić dla jego dalszej konserwacji, zabezpieczenia czy gruntownego nieraz remontu, a znaleźć na to fundusze, wykonawców i odpowiednie materiały — jak np. średniowieczną cegłę — to często syzyfowa praca.

Wiem — najważniejsza jest teraźniejszość i przyszłość, nowy most potrzebny jest mieszkańcom bardziej niż stary pałac. Ale przecież ja muszę się troszczyć właśnie o stare rzeczy. I dlatego tak trudno mi czasem znaleźć wspólny język z przedstawicielami władzy terenowej, z przedsiębiorstwami budowlanymi.

Było tak np. w Jeleniej Górze, gdzie starych zabytkowych kamieniczek mieszczańskich, w których mieszkali lokatorzy i w których znajdowały się sklepy, nie remontowano i nie konserwowano z powodu braku decyzji, kto ma za to płacić. A płacić trzeba było więcej niż za normalny remont. Gdzie indziej rozbralerano stare domy zabytkowe, stawiając na ich miejscu nowe.

Z REMONTEM ZABYTKOWYCH kamieniczek było źle w Zamosciu i Sandomierzu, było tak w Lublinie, alarmował Kraków, że zabytkowe kamienice na Grodzkiej grożą zawaleniem z powodu uszkodzenia podziemnych labiryntów, piwnic, kanalizacji itp. Trzymało się to wszystko dopóki poczciwie koniki czapały po starych brukach, ale gdy zaczęły jeździć ciężarówki, gdy spalinywe gazy zaczęły osiadać na starych maszkaronach i wgrzyzać się w ich kamienne postacie, deformując kontury, gdy zaczęło rozkuwać stare ściany dla wprowadzenia przewodów wodociągowych, kanalizacji i elektrycznego oświetlenia — stanęło przed konserwatorami czarne widmo. Wszystko to bowiem zagraża starym budowlom, a jak się obejść bez tego? Czy można mieszkać w lokalu tchnącym średniowieczną wilgocią i pleśnią, czy można palić na kominku bukowym kłodymi sprowadzanymi z Bieszczadów, a zamiast żarówki oświetlać stół kagankiem?

Kto ma planować za remont? ADM-y czy Wydziały Kultury Rad Narodowych albo Zarządy Muzeów i Ochrony Zabytków, którym podlegają wszystkie zabytki całej Polski?



W związku Radzieckim nie było dotąd w związku przeprowadzania plebiscytu na najpopularniejszego człowieka roku. Tym większą niespodzianką stała się tutaj książka, na okładce której widnieją słowa: „Sensacja nr 1”, a w podtytuł: „Reportaż o człowieku radzieckim od 0 do 159 lat”. Nie ma mowy o nabytku tej książki w księgarniach. Trzeba było sięgnąć do protekcji, aby znalazła się na moim biurku.

Książka zawiera 60 niezwykłych życiorysów, na które natknęli się w minionym roku reporterzy Agencji Prasowej „Nowosti”.

Najmłodsza bohaterka książki przyszła na świat w klinice położniczej przy ulicy Wielkiej Piłgowskiej w Moskwie. Urodziła się w towarzystwie zainteresowania milionów ludzi; jakże by inaczej! pierwsze na świecie dziecko pary kosmonautów, które urodziło się po powrocie rodziców z orbitalnej podróży, córka Andriana Nikołajewa i Walentyny Tierskiej. Zgodnie z życzeniem rodziców dziewczynka otrzymała imiona: Zielenka, Lena, Alonuszka, 3 kg 100 g wagi, 52 cm wzrostu, czarne włoski, znakomity apetyt, żadnych odchyleń od normy... Wywiad z lekarzką, która wyprowadziła Alonuskę na „ziemską orbitę”... Opowieść o innych dzieciach, które przyszły na świat w tej samej klinice, tego samego dnia...

Dwuletni Ruslan z Zaporozża, jak wszystkie dzieci na świecie, przechwalał się, że je-

go tata „jest najsilniejszym ze wszystkich”. Nie wiedział, że tak jest naprawdę i że ojciec, znany ciężarowiec, Leonid Zabożyński, zadekował własnie jemu swój nowy rekord w trójboju olimpijskim: 572,5 kg.

Sześciolatek Andrusza Niasec nie może poszczycić się słynnymi rodzicami. Te właśnie on przynosi sławę papie i mamie. Wirtuoz gry na ksylofonie, wytypowany z przedszkola do specjalnej szkoły artystycznej dla szczególnie utalentowanych dzieci.

Dziewięcioletnia baletnica, Lena Kluczariewa, studiuje w szkole choreograficznej Teatru Wielkiego w Moskwie. Ma już za sobą występy na największej scenie baletowej świata.

Czternastoletni Wowka Gułajew z małego miasteczka nad Wołgą, bohater filmu pokazanego na Międzynarodowym Festiwalu w Kanadzie. Tym razem historia tragiczna i optymistyczna. Ciężkie poparzenie, apel przez radio, 60 mieszkańców Jaroslawa zgłasza się do szpitala, aby oddać skórkę nieznanemu dziecku. Jeden z nich przyszedł z kamerą. Tak zrodził się niezwykły reportaż dokumentalny, który miliony ludzi obejrzały na ekranie telewizyjnym.

A oto kilka innych postaci reportażu: Czeczeniec Muslim Magomajew, którego ościec zginął w Berlinie 3 dni

przed zwycięstwem, obecnie solista „La Scall”, jeden z najbardziej popularnych śpiewaków w ZSRR. Sierżant Armii Radzieckiej, Wiktor Priadko, który przez 335 dni wyciągał miny z „pasa śmierci” w Algierii. Walery Brummel, dziennikarz, mistrz świata w szoku używający „Nadia”, dziewczyna, którą znalazł 11 listopada 1942 roku w zbombardowanej wsi i która na wszystkie pytania odpowiadała: „Wojna!”. Wręczono jej wówczas dokument z napisem „Nadia Wojna, 5 lat, sierota”. Krewini odnalezieni dopiero w 21 lat później i odzyskaną prawdziwe nazwisko: Lukina.

Opuszczam lata przy życiu ludzi w średnim wieku, nie lata bowiem są najważniejsze. Należy jednak koniecznie wspomnieć o nich, gdyż mowa o człowieku, który jest współczesny kosmonautom, a był współczesny... Napoleonowi. 159-letni Szyral Musilimow, najstarszy obywatel ZSRR, góral z Azerbajdżanu — postać zresztą znana. Ale ktoś słyszał o jego krewnym? Najmłodszy brat Hadzimira — 107 lat, drugi brat — 115 lat, siostra — 125 lat, trzecia żona Musilimowa młodsza od niego o... 72 lata (91-letnia). To już nie Matuzalem z przypadku, to cała wiekowa rodzina.

Reportaż przynosi materiał, z którego korzystał będzie socjolog, ekonomista i każdy, kto interesuje się życiem narodu radzieckiego. Stanowi on bowiem lekturę równie pasjonującą, co poznawcą. (RB)

# ZWIERZENIA KONSERWATORA

Czasem pomagają społeczne fundusze użytkowników, jak np. w wypadku renesansowego pałacu w Baranowie, który odremontowano z funduszy kopalni siarki. Ale co robić z zaniedbanymi, a zamieszkalymi kamieniczkami w wielu miastach?

Takie i podobne sprawy zaprzęają konserwatorów, którzy są zapaleni do swego zawodu, dumni z niego i chcieliby uratować od zagłady każdą pamiątkę architektonicznej przeszłości.

Społeczna opieka nad zabytkami nie polega jedynie na przydzielaniu funduszy konserwatorom wojewódzkim czy powiatowym. Wiele dać może po prostu pomoc w pracy. A praca jest ciężka, nawet przy opisywaniu zabytków i tu właśnie jest pole do popisu dla społecznych opiekunów zabytków.

ZADEN ZABYTEK, nie wciągnięty do konserwatorskiego rejestru, nie jest zabytkiem w znaczeniu prawnym i nie może liczyć na opiekę ani na pomoc finansową, choćby był perłą architektury. Tak jak człowiek, który, choćby najzamożniejszy czy najzdolniejszy, jeśli nie ma dowodu osobistego — nawet listu poleconego, zestawionego na poczcie, nie może odebrać. Aby więc konserwator uprawomocnił istnienie i prawa zabytku, musi osobiście zobaczyć go, stwierdzić, czy stan jego zgadza się z tym, co znajduje się o nim w rejestrze, a jeśli nie figuruje w nim, trzeba wpisać go i opisać dokładnie: gdzie się znajduje, czyją jest własnością, ustalić stosunek prawny obiektu, zbadać jego źródła historyczne, przeanalizować wartość zabytku i dopiero wtedy zdecydować o jakiej kategorii go zaliczyć i od kogo żądać funduszy na jego konserwację. W pracy tej konserwatorowi może być bardzo pomocny społeczny opiekun zabytku. Tym bardziej, że...

— CZY PAN UWIERZY — mówił mi jeden z konserwatorów — że na 36.000 zabytkowych obiektów na terenie całego kraju jest nas tylko siedemdziesięciu kilku, licząc razem pracowników cen-



trał, tj. Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz pracowników terenowych — konserwatorów wojewódzkich Rad Narodowych, pięciu miast województw wydzielonych i konserwatorów powiatowych? Gdybyśmy nie innego nie robili, jak tylko jeździł na inspekcję podległych nam obiektów, każdy z nas mógłby praktycznie raz na dwa lata dokonać odwiedzin jednego z tych zabytków. I to nie zawsze. W tym stanie rzeczy musimy i chcemy opierać się na pomocy społeczeństwa, współpracować z entuzjastami historii swego miasta.

Jerzy Bober TEATR

# WSPOMNIENIA i RZECZYWISTOŚĆ

komicie wystylizowany, natwiste-szopkowy, będący w okresie jego prapremiery (oraz w późniejszych udośkonaleniach) odkrytym gatunku ludowej ballady na tle teatru misteryjnego — odgrzebanie uroczych pod względem lirycznym i w tonie krępkiego humoru — pierwiocin staropolskiego teatru jasełkowego, uzupełniającego literaturą plebejską następnych epok.

Odkrycie, dokonane na tym, szopkowym gruncie przez Schillera — przetrwało aż do... Dejmka. Dejmek przejął z tradycji schillerowskich wszystko, co mogło obronić się na współczesnej scenie — i skomponował (wraz ze Stopką) nowy rodzaj teatru szopkowego. Oczywiście, nie przejmując samego tematu jasełek i całej bożonarodzeniowej legendy. Nie chodzi tu więc o potraktowanie inscenizacyjne tych samych treści — ale o metodę uławianą, którą współczesnemu odbiorcy: artystycznie ciekawsze od poprzednich odczytanie starych wartości teatru misteryjnego w jego staropolskich wymiarach.

Toteż, jeśli reżyser i inscenizator bierze na warsztat „Pastorałki” po doświadczeniach Dejmka — z innego, ale przecież podobnego schematu sztuk misteryjnych — to musi sobie zdawać sprawę z tego, że bez oryginalnej, nurtującej go wizji scenicznej — odmiennej od tradycji pochodzących z wspomnień po-schillerowskich i praktyki obcych inscenizacji Dejmka — nie osiągnie sukcesu artystycznego na tym, przeoranym już polu.

Niestety, owa — zdawałoby się — prosta prawda, zbyt reżyser krakowski przedstawił „Pastorałki”, Andrzej Witkowski — co najmniej obojętnością. Natomiast scenograf, Kazimierz Mikulski — w dążeniu do nowocześnieści, potraktował szopkę jak, skądinąd dowcipną widowiskową, złoconą jarmarcznicę. Bardziej made in USA, aniżeli w Polsce — choć i nasze pocztówki świąteczne (chałupniczego wyrobu) odzwierciedlają zamorskie wpływy postmoderne. Ba, ale Mikulski odszedł w ogóle od szopkowej konstrukcji sceny, w zamiar za to nie stworzyć żadnej, możliwej do przyjęcia — scenii odwołującej ramki widowiska. Rozumiem, że chciał się wyzwać spod tradycyjnej warstwy dekoracji. Szukał nowego wyjścia, ale nie znalazł. I do tego — zagubił trop ludowego humoru oraz liryczny dystans, należny do starszej „Pastorałki”.

Reżyser nie umiał sobie poradzić ze stylizacją schillerowskiego układu „Pastorałki”. Uwierzył, że skoro w widowisku żyje duch samego Schillera, to na zasadzie „samograj” obejdzie się ono bez zaangażowania jego, reżyserkiej koncepcji. I obeszło się tak dalece, że już nikogo nie obchodziło. Było zwierzone i pasjonujące nudne. A do tego grane bez wyrazu. Z kilkoma wyjątkami. (A. Pszoniak, I. Olszewska, A. Bednarz, A. Sentukówna, Z. Więclawówna). Reszta usłowała „grać”, lub tylko kogoś zadenca sylvetkę. Niektórzy nawet stworzyli teatr amatorski bez cudzysłowu.

A podobno najlepiej bawią się „Pastorałki” dzieci, które jeszcze nie wiedzą co to jest teatr...



Ta łatwość pisania, konstruowania fabuły, udaje dialogi — jakosi mi nie pasowały do dotychczasowej twórczości Tadeusza Kwiatkowskiego. Jest to pisarz płodny, który po wojnie w 1946 r. wydał debiutancką powieść poetycką pt. „Lunapark”. Dobrze jest odnaleźć w obecnie wydanej książce „Klatka” (Wydawnictwo Literackie) lot ambicji pisarskiej sięgającej wyżej, niż literatura przygodowa. Kwiatkowski wraca oto na arenę pisarską w chwale twórcy, który podejmuje temat współczesny, nie omiata wstydliwym milczeniem spraw najpoważniejszych. Krótko: powieść polityczna. „Klatka” jest utworem o specyficznej kon-

strukcji. Bohater powieści uczestniczy w zjeździe maturzystów. W formie pierwszej osoby notuje on swe przeżycia dyrektora teatru, reżysera, który staje się prominentem życia kulturalnego. Opis samego spotkania, doskonale korespondujący z częścią pamiętnikową, dotyczy spraw obyczajowych naszej współczesności i pisany jest w trzeciej osobie. W ten sposób pisarz obejmuje wiele spraw po to, by wnioski natury politycznej należały do czytelnika.

nie na zebraniu, nie na spotkaniu towarzyskim, nie w zatłoczonej knajpie, gdzie maturzyści obcałowują rączki żon kolegów. Można to przedłużyć — wszystko dzieje się na budowie nowej inwestycji. Natomiast ekran duszy bohatera odbija jego przeżycia. Tutaj, wydaje mi się — Kwiatkowski dotknął sedna sprawy, decydując się na taki obraz współczesnego człowieka. W ten sposób Wielkie Oczekiwanie na Powieść Współczesną znajduje swój przedmiot.

stolmy po stronie kogoś, kto zrozumiał swój błąd.

## KSIAZKI

# ROZRACHUNEK

Właściwie „Klatka” jest powieścią o samotności. O tym, jak człowiek zafauzawy nieomyślności politycznej, odsuwa się od innych ludzi i przez to przegrzywa. Rzeczywiście, zadajemy sobie często pytanie — czy bohater jest tylko egoistą, czy również szalbierzem politycznym? Czy bardziej wierzy sobie, czy zbytnio zawierzył sloganom i ich autorom? Ocena wypadnie dodatnio dla bohatera, który mimo wszystkie swoje błędy — jest uczciwy. Nie potrafi bowiem stać na uboczu nowego życia, szuka motywów dla swojej pracy artystycznej. Kwiatkowski odnalazł dla racji politycznych uzasadnienie psychologiczne. Cała tragedia człowieka, który wyniesiony na poczesne stanowisko — gubi się, zostając przedstawiona w „Klatce” w sposób beładny. Albowiem rozgrywa się

Interesuje jednakże w „Klatce” los tych postaci, które są przeciwnikami głównego bohatera. Ojciec: dyrektor gimnazjum, zapalony pedagog okresu „Szyfowych prac”. Żona, która opuszcza artystę, ponieważ nie czuje się z nim związana wspólnym światopoglądem. Przyjaciółka, a potem druga żona pani F., która odsuwa się po październikowym wstrząsie od krytykowanego przyjaciela. Stary aktor, z dobrym nazwiskiem, z uznana sławą — usunięty przez rewolucyjnego dyrektora — który marzy o „Pociągu pancernym” i o rozrobie personalnej. Czy z tej plejady możemy wyłowić ludzi bez charakteru, bez oblicza, złych? Nic podobnego. Autor przeciwstawił więc w swej powieści ludzi bliskich sobie. Wyostriły w ten sposób kontury konfliktów i uczynił książkę literaturą z prawdziwego zdarzenia.

Jak wynika z naszych dotychczasowych uwag — konflikty te dzieją się wewnątrz określonej grupy społecznej. Umotywowanie ich jednak, jakże dramatyczne i bolesne — zyskuje uwagę czytelnika. Z uzasadnioną chyba rozwagą możemy tutaj oddzielić uczucia niskie od wzniosłych. Plewy pustostawia — od bohaterstwa analizy własnego postępowania.

Powieść Tadeusza Kwiatkowskiego pt. „Klatka” dobrze towarzyszyć będzie współczesnemu czytelnikowi. Szuka on bowiem w literaturze odwagi stawiania problemów najtrudniejszych i wcale nie musi pożywać wyłącznie lekką papkę powieści obyczajowej, kryminalnej. Witamy Kwiatkowskiego „Klatkę” z tym większą atencją, że jest to twórca płodny i nie da chyba odpocząć swemu ostrumu, coraz bardziej politycznemu pióru.

# Leszek Walicki W BRZESKU o — plastyce...

ceśni malarze polscy: Potworowski, Wróblewski, Brzozowski... Usłyszałem zastrzeżenia pod adresem Picassa. Ale też i starsi krytycy malarstwo Jerzego Kossaka. Niekłóre z tych wypowiedzi są na tyle charakterystyczne, że warto je przytoczyć, ponieważ wyrażają klimat spotkania:

„Z biegiem czasu ukształtują się poglądy na dzieła tych artystów czy innych... po prostu większość ludzi uzna, że ten obraz jest bardziej przekonujący w porównaniu z innym...”

„...Historia kształtuje nam poglądy na dzieła. Historia mówi, czy... artysta jest dobry czy zły...”

„Według mnie sam kierunek nie wywiera żadnego wpływu na obserwatora... Jeśli ja oglądam obraz to nie obchodzi mnie czy on jest z tego czy tamtego okresu... Ja go odbieram na swój sposób... i dlatego czy artysta jest kubistą czy tasmantą to nie ma żadnego znaczenia...”

„Nie można krytykować współczesnej sztuki, możemy tylko o niej mówić... Malarstwo współczesne jest traktowane bardzo indywidualnie i pomimo że nie zawsze rozumiane, zawiera wartościowe problemy...”

„Uważam za szersze, że malarze przestali gładzić to, co nam daje fotografia...”

„Nie możemy patrzeć na obraz z myślą o życiorysie artysty, który go stworzył, lecz jak na przejaw konkretnego zjawiska z życia...”

„Artysta żyje w społeczeństwie, musi liczyć się z jego ekonomią, polityką, jest człowiekiem i dlatego te wszystkie wpływy będą na niego oddziaływały...”

„Artysta winien mieć wolność tworzenia... Nie może pracować pod presją, że my czegoś od niego oczekujemy...”

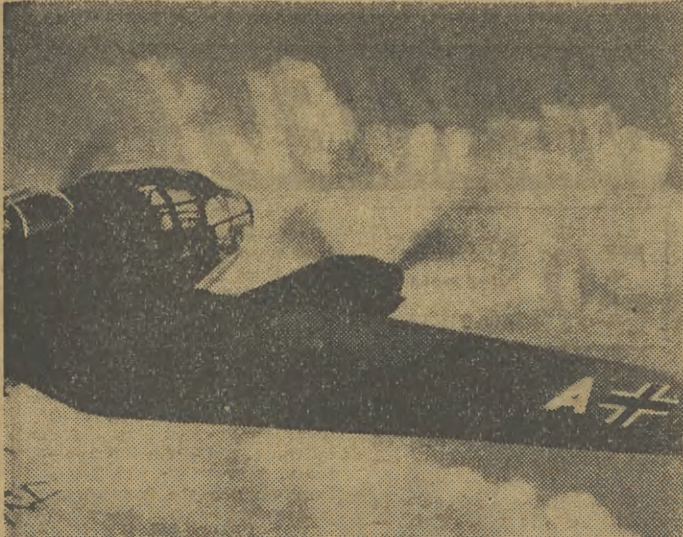
„Chcemy mieć własne zdanie o malarstwie... Jakież indywidualne podejście. Każdy z nas może być wówczas krytykiem w swoim małym pojęciu...”

Dyskusję zakończył pokaz filmu eksperymentalnego z komentarzem młodego plastyka krakowskiego J. Antoniszczaka.

Kiedy opuszczaliśmy salę, oni jeszcze rozmawiali, przeżywali emocje tego wieczoru. Natomiast ja odniosłem wrażenie, że tego rodzaju imprezy są potrzebne; bynajmniej nie mijają się z celem. A widmo prowincji — nie takie straszne, jak je niektórzy malują...







Podobno, nim ubrał mundur, w wiersze służy Führerowi i oczywiście, odbywał zakony nowicjatu. Co śmiało twierdził, że był klerikiem, być może — bezpodstawnie. W Luftwaffe awansował tak szybko, że zdumiewało to wszystkich. Po klęsce Francji nosił nazwisko majora. Gdy Luftwaffe latała nad stępnymi radzieckiej Ukrainy, jako pułkownik dowodził eskadrą myśliwców.

Felno było tego idola Luftwaffe w hitlerowskiej propagandzie: w kronice filmowej — powrót ze zwycięskiego lotu bojowego; w ilustrowanym piśmie lotniczym „Adler” — reportaż z kasyna, po walce; w „Völkischer Beobachter” — Führer wręcza jakieś dodatki do ritterkruza. Skończyło się bodaj na mieczach do liści dębowych, choć może się myli.

Werner Mölders, przystojny, męski i piękny jak aktor filmowy, był pierwszym, któremu dowództwo Luftwaffe zaliczyło 100 zestrzelonych samolotów nieprzyjacielskich. Nawet uwzględniając optymistycznie przesadzone oceny tych zestrzeleń, był to na pewno znakomity pilot-myśliwiec. Równocześnie zaś krążąc wśród ludzi plotka rysowała ciekawą sylwetkę tego pułkownika Luftwaffe. Pamiętam z lat okupacji: miał to być nieskazitelny rycerz, koleżeński wobec przyjaciół, szlachetny w walce. Płonął w nim ogień niemieckiego patriotyzmu, obowiązku, i chyba czegoś na kształt (nie mogę tego jakoś wykrzusić)... dobrego.

Śmierć idola niemieckich myślicieli była dziwna, i chciałoby się powiedzieć: nietypowa. Hitlerowcy nawet nie czynili wysiłku by zebrać, że Mölders poległ w walce powietrznej lub „nie wrócił z zadania bojowego”. Podano tylko, że „zginął śmiercią lotnika”. Wersja kolportowana w podziemnej prasie polskiej twierdziła, że gestapo podłożyło bombę, która rozwalila samolot.

Czy to jednak prawda? Trudno także powiedzieć, czy plotki o jego szlachetności i dobroci były prawdą, ale dziś przynajmniej, w świetle opublikowanych w NRF dokumentów jasne już jest, skąd się te opinie wywodziły. Otóż po eksplozji (albo nieszczęśliwym wypadku) w obszarze powietrznym pow. Kepno kolportowano w niemieckich kościołach katolickich, a także ewangelickich, coś w rodzaju ideowego „testamentu bohatera”. Propagandowo był to arcydzieło sfinansowane — lub nie, wysłany — czy nie, przez pobożnego pułkownika Luftwaffe „List z pola walki” do ks. Daniela, proboszcza w Szczecinie. Oto, co zawierał ów list:

Jan Likowski ZE WSPOMNIENII II WOJNY ŚWIATOWEJ

# POBOŻNY IDOL LUFTWAFFE...

„...oduczyliśmy się strachu przed śmiercią, gdyż czym innym jest śmierć, jak nie krótkim rozstaniem, a następnym spotkaniem po tamtej, lepszej stronie? Wielu korzystających z tak zwanych uciech życia, na początku wielkich bitew prześmiewających nas i drwiących, znajdują teraz odwagę i siłę właśnie w nas, odcieranych od życia katolików. Zadróższą nam, ponieważ łatwiej przechodzimy przez życie doświadczone — niż oni, trzymający się jego katolickim dęgnięciem serca. W obliczu siły duchowej, którą zawdzięczamy naszej wierze, zaprzestali tronii i drwin. Wielu nawróciło się i stawia ideal ducha ponad wszystkie skarby i powaby doczesne. Wierzą, że na tym polega głębszy sens wojny. Nadszedł czas, by nauczyć ludzi wiary, by nauczyć modlitwy. ...O mnie nie potrzebujecie się martwić. Jeśli pewnego dnia będę musiał oddać życie dla wolności naszego narodu, mogę zapewnić — że poległem w starej wierze, umocniony przez sakramenty Kościoła...”

W tym korespondencyjnym pożegnaniu z życiem wszystko układa się grzecznie. Wprost jak na zamówienie, mamy przed sobą wyznaczenie „obroncy wolności narodu niemieckiego”, jakby ktoś rzeczywiście tej wolności zagroził w 1939 roku. Poza tym jest to europejsko-katolicka wersja wyznania lotnika-kamikaze. Co prawda japońscy piloci-samobójcy ze swej śmierci czynili obrzęd religijny, coś w rodzaju technicyzowanego harakiri, a tu mamy bierne poddanie się przeznaczeniu, lecz równocześnie niesamowitą przecię — afirmację katechizmu wojny, jako czynnika pozytywnego, wywołającego wiarę, modlitwę. Treść filozoficzna „listu Möldersa” odznacza się taką konstrukcją ideową, by wykazać wyższość żołnierza z książeczką do nabożeństwa — od hitlerowskiego niedowiarka. Nie chce rozstrzygać różnic wartości. Dziwi mnie tylko i przeraża — samo współzawodnictwo.

List idola Luftwaffe odczytywany z ambon niemieckich kościołów najbardziej oburzył — wówczas już bardzo potężnego — Reichsleitera Martina Bormanna, który trząsał całą NSDAP od strony organizacyjnej. Zakazał on surowo propagowania listu. Polecił ogłoszenie formalnych demencji w prasie paru diecezji katolickich i w wojskowym piśmie katolickim. Ks. proboszcz Daniel ze Szczecina wobec swego biskupa w Berlinie pisemnie oświadczył, że „żadnego listu nie było”.

I ukreśloną sprawę też. Nie było katolickiego bohatera wojny o „wolność narodu niemieckiego”, ani nawet takiego, którego obrazki można by rozdáwać z napisanym testamentem. Wszystko rozstrzygnięto więc według recepty państwa policyjnego.

Na pewno dziś trudno dociec, czy Mölders naprawdę napisał pożegnalny list do ks. Daniela, i czy właśnie w takiej formie. Jeśli jednak niemiecki ksiądz katolicki propagował z ambon swego bohatera, a to jest faktem bezspornym, zniknął to oczywiście z rozmysłem. Chodziło tu chyba m. in. o zakwalifikowanie II wojny światowej jako przeznaczenia i potrzeby niemieckich katolików. Ta postawa pozwalała wściekłym i z dawnych czasów, i z obecnych. Przede wszystkim zaś ukazuje, o czym w latach ludobójczej wojny z niemieckimi ambon kościelnych mówiono — a o czym milczano.

**PROZA**  
Waldemar Kotowicz — FRONTOWE DROGI, Wyd. MON, s. 246, cena 10 zł.  
Ryszard Mierlik — CIOSANIE, Wyd. Czytelnik, s. 134, cena 10 zł.  
Antologia pamięci. BAGNET NA BRON, Książka i Wiedza, wyd. II, s. 278, cena 15 zł.  
Eugeniusz Pauksta — ZNAK ŻÓŁWIA, Iskry, wyd. II, s. 334, cena 20 zł.  
Henryk Grynberg — ŻYDOWSKA WOJNA, Czytelnik, s. 90, cena 10 zł.

**POEZJA**  
POECI CZERWONEJ RÓŻY. Antologia poezji współczesnej. Iskry, s. 164, cena 15 zł.

**HISTORIA**  
Lesław M. Bartelski — POWSTANIE WARSZAWSKIE, Iskry, s. 250, cena 25 zł.  
Z POLA WALKI. Nr 4(32). Kwartalnik poświęcony dziejom ruchu robotniczego. Książka i Wiedza, s. 284, cena 20 zł.

**Z DZIEJÓW STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH.** Studia i materiały cz. I. Wyd. Książka i Wiedza, s. 350, cena 50 zł.  
Jerzy Kłrczmayer — PAMIĘTNIKI, Wyd. Książka i Wiedza, s. 604, cena 80 zł.

**RÓCZNIKI DZIEJÓW RUCHU LUDOWEGO** nr 7. Wyd. Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, s. 586, cena 50 zł.  
Jerzy Pawłowicz — STRATEGIA FRONTU NARODOWEGO PPR, wyd. Książka i Wiedza, s. 291, cena 30 zł.

**HISTORIA WIELKIEJ WOJNY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO 1941—1945** — pr. zb. T. IV. Wypędzenie wroga z terytorium Związku Radzieckiego i rozpoczęcie wyzwolenia narodów Europy z jarzma faszystowskiego. Wyd. MON, s. 868 + wkładka z mapami, cena 95 zł.

**POLITYKA MIĘDZYNARODOWA**  
Mieczysław F. Rakowski — DYSKUSJE,

# Do czytania



**PROPOZYCJE, DECYZJE.** Wyd. Czytelnik, s. 189, cena 10 zł.  
Ryszard Frelek — HORYZONT, Wyd. MON, s. 262, cena 10 zł.  
Władysław Góralski — WIETNAMSKA LEKCJA, Wyd. Książka i Wiedza, cena 10 zł.

**ZAGADNIENIA SPOŁECZNE, EKONOMIA**

Ezgmunt Rybicki — DZIAŁALNOŚĆ I ORGANIZACJA RAD NARODOWYCH, Książka i Wiedza, wyd. II, s. 354, cena 15 zł.

S. Gebethner, Z. Jaross, W. Popkowski — SYSTEM ORGANÓW PAŃSTWOWYCH W POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ, Książka i Wiedza, s. 163, cena 8 zł.

J. Czarnek i Z. Schulz — EFEKTYWNOŚĆ INWESTYCJI I POSTĘPU TECHNICZNEGO W DROBNEJ WYTWORCZOŚCI, Wyd. Przem. Lekkiego i Spożywczego, s. 147, cena 16,50 zł.

Michał Bakunin — PISMA WYBRANE, T. II, Książka i Wiedza, s. 875, cena 75 zł. Biblioteka Myśli Socjalistycznej.

Jan Rajman — UPRZEMYSŁOWIENIE A PRZEMIANY LUDNOŚCOWO-OSADNICZE WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO, Wyd. Śląsk, s. 162, cena 18 zł.

Andrzej Kurz — SPOŁECZNA ROLA PZPR, Książka i Wiedza, s. 105, cena 5 zł.

T. Dmoch, A. Gwizd, F. Szadurski — WSZYSTKO O SEJMIE, Książka i Wiedza, wyd. II, s. 138, cena 5 zł.

**LITERATURA**  
PROBLEMY KULTURALNE

Zofia Szmajdowa — CERVANTES, Wyd. PIW, s. 404, cena 40 zł.  
Sław Krzemień — ZAGADNIENIA WSPÓŁCZESNEJ KULTURY, Wyd. Książka i Wiedza, s. 92, cena 5 zł.

# Z NACZKI

50 rocznicę konferencji niemieckiej organizacji Spartakus przypomniała poczta NRD, wydając blok znaczkowy z podobiznami Róży Luksemburg i Karola Liebknechta.

Czechosłowacja upamiętniła okolicznościową emisją 100 rocznicę premiery „Sprzedanej narzeczonej” Smetany.

Za nową „modę” w filatelistyce można uznać zbieranie „LDC” (Last Day Cover), kopert ostatniego dnia oblotu. Pasjonują się nim już wielu kolekcjonerów w krajach zachodniej Europy m. in. dlatego, że widzą tu okazję do wykazania inicjatywy własnej, ponieważ historia ta nie

wany gość ponownie zmienił termin swej oficjalnej wizyty.

Dla uczczenia 20 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji oraz z okazji uruchomienia seryjnej produkcji cigniaka UR50S C-4011 w ramach RWPG we wrześniu ub. roku w Domu Kultury w Ursusie została zorganizowana wystawa znaczków czechosłowackich. Przygotowało ją zakładowe koło PZF przy pomocy Czechosłowackiego Ośrodka Kulturalnego w Warszawie. Na wystawie znalazły się również zdjęcia, książki, broszury, plakaty i inne materiały. Z okazji wystawy używano okolicznościowego stempla pocztowego. Wzmiłkanę o wystawie zamieścił czechosłowacki dwutygodnik „Flakel”. (zg)



Pierwszy tegoroczny znaczek Austrii przedstawia mapę kraju z oznaczeniem okręgów pocztowych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
36	22	10	54	12	46	23	17	5	58	45	59	50	57	37	53
27	31	24	16	61	3	32	33	42	13	48	14	8	2	26	19
11	38	28	18	60	55	52	7	40	20	30	1	29	15	25	35
9	6	34	21	56	4	43	64	47	51	63	44	49	62	39	41

# SZYFROGRAM

**ROZWIĄZANIE „ELIMINATKI LITERACKIEJ” Z NR 12**  
Wierzę w uścisk, co kiedyś świat połączył; Wierzę w nieskończoność jasne ideały, Wierzę, że z drobnych iskier, skrzesanych przez dżele, Wielkie, wspólne ognisko ludzkości rozleje.

**MARIA KONOPNICKA**  
Nazwiska pisarzy: 1. Gorki, 2. Twain, 3. Ibsen, 4. Brecht, 5. Gogol, 6. Defoe, 7. Orkan, 8. Balzac, 9. Scott, 10. London, 11. Capek, 12. Hardy.

**NAGRODY WYŁOSOWALI**  
Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 12, z dnia 15/16. I. 1965 nagrody książkowe otrzymała: E. Nowotarska, Oświęcim 4, Mieszka 1/4/3, J. Słeh, Kraków, Sebastiana 5/5, W. Maga, Kraków, Krakieckiego 17/13, K. Nowak, Debić, Strazka 10/54, M. Świętoń, Kraków, Piastowska 47, Z. Senger, Kraków 42, Węgrze-Osiedle bl. 9/5, B. Fludysz, Kraków, Os. Urocz. 5/39, R. Lichoński, Nowy Sącz, Batoiego 81/5, J. Kadulca, Kraków, Lipowa 36/24, E. Solińska, Bielsko-Biała, Szopena 6.

**NAGRODY WYSYLAŁY POCZTA.**  
Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 7. II. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach „Szyfrogram z nr 24”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

# PRZETARGI

Krakowska Fabryka Kabil — Kraków 15, ul. Wielicka 114 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRAŃCZONY na wykonanie:  
1. przyrządu do mierzenia ilości kart perforowanych — 1 szt.,  
2. szaf do przechowywania tablic i kabil do TSM 2 szt.,  
3. szaf na części szablone — 2 szt.,  
4. szaf na karty perforowane (40 szuflad) — 4 szt.,  
5. worków do przewożenia kart (bez szuflad) — 5 szt.,  
6. szuflad z dociskaczami — 60 szt.

Blizsze informacje otrzymać można w Stacji Zmechan. Obrachunku Krakowskiej Fabryki Kabil, Kraków, ul. Wielicka 114.  
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 4 lutego 1966 r. w Krakowskiej Fabryce Kabil. — W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. K-918

# KONKURSY

Politechnika Krakowska Działek Wydawniczych Architektury — OGŁASZA KONKURS na dwa stanowiska pomocniczych pracowników nauki: — ASYSTENTA DYDAKTYCZNEGO I STAZYSTY NAUKOWEGO w Katedrze Instalacji Budowlanych.  
Wymagany dyplom mgr inż. w specjalności inżynieria sanitarna lub budownictwo wodne względnie mechaniczne.

Zgłoszenia w Katedrze Instalacji Budowlanych — Kraków, ul. Warszawska 24 — (budynki Wydziału Architektury). K-911

# PRACOWNICY POSZUKIWANI

Skwierzyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego — w Skwierzyńcu, ul. Poznańska nr 19, pow. Gorzów Wlkp. — zatrudniają natchemist 2 TECHNOLOGÓW DREWNA z praktyką zawodową, na kierownicze stanowiska. — Warunki pracy i pracy w Zakładzie Zbiorowego Pracy dla Pracowników PTPD. Mieszkanie kawalerskie zapewnione. K-899

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Krośnie — zatrudni natchemist INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW MECHANIKÓW oraz INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW o minimum 5-letnim stażu pracy — chętnie z praktyką w zakresie projektowania lub konstruowania urządzeń chłodniczych, KIEROWNIKÓW SEKCJI, ST. KONSTRUKTORÓW I KONSTRUKTORÓW.  
Mieszkać zakład nie gwarantuje.

W celu omówienia warunków pracy i płacy należy osobście zgłosić się w Dziale Kadr WSK K-891 n/W.

Zakłady Azotowe Im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie — zatrudnią natchemist 4 MGR EKONOMI, a praktyka, na stanowiska kierowników działów, MGR INŻ. CHEMIKÓW ORGANIKÓW I NIEORGANIKÓW, z praktyką. — Dla wymienionych specjalistów zabezpieczy się mieszkanie.

Zakłady zatrudnią również natchemist TECHNIKÓW CHEMIKÓW na stanowiska mistrzów oraz TECHNIKÓW EKONOMISTÓW.  
Zakwaterowanie zostanie zapewnione w hotelu robotniczym. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr.

Zarząd Drzewnej Spółdzielni Pracy „Góral” w Żywcu, ul. Rzeźnicza 5 — zatrudni natchemist KIEROWNIKA TECHNICZNEGO oraz KIEROWNIKA ZAKŁADU PRODUKCYJNEGO. — Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ze specjalnością technologiczną w przemyśle drzewnym (sklejarstwie) i 3 do 5 lat praktyki na kierowniczym stanowisku.  
Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie na miejscu. K-895

Przedsiębiorstwo Budowlane Kopel Rud Niezależnych w Gliwicach, ul. Dworcowa 62 — telefon 20-62, zatrudni natchemist 3 INŻYNIERÓW, TECHNIKÓW BUDOWLANYCH lub MISTRZÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami i praktyką na stanowisko kierownika budowy lub mistrza z miejscem pracy w Trzebniu. — Zgłoszenia pisemne należy kierować do Działu Kadr w Gliwicach, ul. Dworcowa 62. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie w Budownictwie. K-893

Wadowickie Zakłady Przemysłu Terenowego w Wadowicach, ul. F. Dzierżyńskiego 22 — zatrudnią natchemist INŻYNIERÓW ze znajomością branży metalowej i praktyką, na stanowisko głównego mechanika oraz INŻYNIERÓW branży metalowej z praktyką na stanowisku głównego konstruktora.  
Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr na miejscu, lub telefonicznie na numer telefonu Wadowice 21, wewnątrz 4, w godzinach od 7 do 15, w soboty od 7 do 13. K-700

**Zuzanna**  
**Kosiek**

# Karol Bogumił Stolzman

Ur. w 1793 r. w Warszawie — zm. 18 września 1854 r. we wsi Millon w Anglii. W latach poprzedzających powstanie 1863 r. jego książka pt. „Partyzantka” stanowiąca podręcznik dla przyszłych uczestników walk zbrojnych. Autor omawiał tam prowadzenie działań bojowych oraz organizację oddziałów partyzanckich, podając szczegółowe informacje o najważniejszych punktach strategicznych i komunikacji w Polsce. Dzieło to wywarło duży wpływ na sposób prowadzenia walki zbrojnej w powstaniu 1863 r., nie sprawdziły się jednak przewidywania teoretycznych, którzy przypuszczali, że sama walka partyzancka musi zaborców do wycofania się z granic kraju.

Autor tej publikacji zdobywał doświadczenie wojenne od 1812 r., kiedy to zaciągnął się jako ochotnik-artyleryzysta do korpusu polskiego uwracającego uraz z rozbitekami armii francuskiej. Brał udział w bitwach pod Lützen, Budziszynem i Lipskiem, a po klęsce Napoleona, w randze porucznika został przydzielony do sztabu gen. Bontemps celem zorganizowania szkoły artylerii. Przetłumaczył wtedy z niemieckiego na polski „Zasady rozstawiania dział i użycia artylerii z wojskiem w polu”, które opublikowano w Warszawie w 1826 r.

Podczas powstania listopadowego zasłużył się — jak pisał Mierosławski — „w najtrudniejszych pracach zbrojowniczych”, a w dniach klęski wyruszył tułaczem szlakiem do Francji z myślą o odwetu i naprawieniu błędów. W Avignone został prezesem rady wychodźczej, a w Besançon zorganizował najliczniejszą i najczynniejszą polską wiegarię. Na wiadomość o wybuchu powstania we Frankfurcie nad Menem, utworzono tam przy jego udziale dwa polskie bataliony, które miały wyruszyć do Niemiec drogą przez Szwajcarię. Niepowodzenie ruchów rewolucyjnych w Europie podważyło znaczenie związków wiegarijskich. Niechętny wiegariarstwu, gorący patriota i wolnościowiec, J. Mazini — założyciel w Bernie szwajcarskiej w 1834 r. organizacji Młoda Europa, dążąc do zapewnienia wszystkim narodom równości i samostojności. Z Młodej Europy wyłonili się niebawem: Młode Włochy, Niemcy, Szwajcaria i Młoda Polska, do której komitetu został wybrany m. in. Stolzman. Naczelnym zadaniem tej organizacji była działalność skierowana „ku wielkiemu celowi oswobodzenia Polski, mającej na przyszłość stanowić naród, złożony z ludzi wolnych i równych”. Wszyscy najaktywniejsi działacze tej rewolucyjnej organizacji zmuszeni byli opuścić Szwajcarię. Stolzman udał się najpierw do Belgii, a potem do Anglii, gdzie wraz z Lelewalem został wybrany do komitetu centralnego Młodej Polski. Pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Krakowie w 1846 r. członkowie Komitetu Zjednoczenia przystąpili do Towarzystwa Demokratycznego. Podczas Wiosny Ludów wraz z wieloma rewolucjonistami przybył do kraju by walczyć o prawa narodowe. Tu podjął nie tylko walkę z okupantem, lecz również z ciemnotą, przesądami i egoizmem klasowym rodaków. Po załamaniu się ruchu rewolucyjnego powrócił na wygnanie do Anglii.

Podczas powstania listopadowego zasłużył się — jak pisał Mierosławski — „w najtrudniejszych pracach zbrojowniczych”, a w dniach klęski wyruszył tułaczem szlakiem do Francji z myślą o odwetu i naprawieniu błędów. W Avignone został prezesem rady wychodźczej, a w Besançon zorganizował najliczniejszą i najczynniejszą polską wiegarię. Na wiadomość o wybuchu powstania we Frankfurcie nad Menem, utworzono tam przy jego udziale dwa polskie bataliony, które miały wyruszyć do Niemiec drogą przez Szwajcarię. Niepowodzenie ruchów rewolucyjnych w Europie podważyło znaczenie związków wiegarijskich. Niechętny wiegariarstwu, gorący patriota i wolnościowiec, J. Mazini — założyciel w Bernie szwajcarskiej w 1834 r. organizacji Młoda Europa, dążąc do zapewnienia wszystkim narodom równości i samostojności. Z Młodej Europy wyłonili się niebawem: Młode Włochy, Niemcy, Szwajcaria i Młoda Polska, do której komitetu został wybrany m. in. Stolzman. Naczelnym zadaniem tej organizacji była działalność skierowana „ku wielkiemu celowi oswobodzenia Polski, mającej na przyszłość stanowić naród, złożony z ludzi wolnych i równych”. Wszyscy najaktywniejsi działacze tej rewolucyjnej organizacji zmuszeni byli opuścić Szwajcarię. Stolzman udał się najpierw do Belgii, a potem do Anglii, gdzie wraz z Lelewalem został wybrany do komitetu centralnego Młodej Polski. Pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Krakowie w 1846 r. członkowie Komitetu Zjednoczenia przystąpili do Towarzystwa Demokratycznego. Podczas Wiosny Ludów wraz z wieloma rewolucjonistami przybył do kraju by walczyć o prawa narodowe. Tu podjął nie tylko walkę z okupantem, lecz również z ciemnotą, przesądami i egoizmem klasowym rodaków. Po załamaniu się ruchu rewolucyjnego powrócił na wygnanie do Anglii.

# Przyczyny rozgłosu

Na lamach pism polonijnych pojawiają się od czasu do czasu wiadomości o Polakach, którzy wyróżniają się swymi zainteresowaniami, niezwykłą karierą lub szcując się znajomością z wysoko postawionymi osobistościami. Oto np. ogłoszona stała się niedawno rodzina polska Schneidrów w Toronto, którą odwiedził podczas swego pobytu w tym mieście szlach Iranu. Wiadomość o tej wizycie była szeroko komentowana. Okazuje się, że Roman Schneider, przed wojną profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, znalazł się w czasie ostatniej wojny wraz ze swą żoną w Tegeranie. Z okazji wrocin szacha został zaproszony do wystawienia baśni o Kopciuszku w pałacu cesarskim. Dowiedziawszy się o zawoździe Schneidra, szachi zlecił mu zaprojektowanie pałacu i mebli dla swej siostry, Azras Pahlewi. Gmach zaprojektowany przez Polaka jest chlubą Iranu.

# POLONIA

nach Kanadyjskich oraz amerykańskich i sam je ilustruje. Książki te przetłumaczono na 11 języków. Brat Suplatowicza Dax Eagle jest wodzem Indian Kanadyjskich i wraz z żoną mieszka w rezerwacji indiańskiej pod Montrealem. Kapitan lotnictwa amerykańskiego, Lawrence A. Smulczeniński z Pittsburga jest jednym z czterech lotników, którzy biorą udział w specjalnych doświadczeniach prowadzonych w bazie lotniczej Brooks w Californii. Doświadczenia te mają uświetnić drogę przyszłym załogom astronautów, które zostaną wysłane na Księżyc.

# KURSY SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I GAZOWEGO

(na książkę spawacza) — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Dział 38, telefon 653-12 — codziennie od godziny 8 do 18.

**TECHNIKA MECHANIKA** — zatrudni natchemist spółdzielni pracy do prowadzenia agend transportu i gospodarki maszynami. — Oferty: K-829 „Prasa” Kraków, ul. Wiłsina 2.

Centrala Maszyn Biurowych P.P. w Krakowie, ul. Kościuszki 43 — przyjmie natchemist MECHANIKÓW MASZYN BIUROWYCH — z pełnymi i częściowymi kwalifikacjami. — Możliwość doszkalania się w kraju i za granicą — dobre zarobki. — Zgłoszenia w Referacie Kadr, od godz. 7 do 15.

**MURARZY, DEKARZY, ROBOTNIKÓW NIERWAŻLIWYCH (mężczyźni)** — zatrudni Zakład Przemysłu Tytoniowego w Krakowie, al. Planu 5-letniego 280. — Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr Zakładów, codziennie od godz. 6 do 14, w soboty do godz. 12.

Zakłady Mięsne w Chrzanowie — przyjmą natchemist KIEROWNIKA MAGAZYNU MIĘSA, możliwie z osobą odpowiedzialną. — Oferty: K-829 „Prasa” Kraków, ul. Wiłsina 2.

Centrala Maszyn Biurowych P.P. w Krakowie, ul. Kościuszki 43 — przyjmie natchemist MECHANIKÓW MASZYN BIUROWYCH — z pełnymi i częściowymi kwalifikacjami. — Możliwość doszkalania się w kraju i za granicą — dobre zarobki. — Zgłoszenia w Referacie Kadr, od godz. 7 do 15.

Dojazd tramwajem nr 4, 5 lub 15, z Ronda do Centrum Administracyjnego RRL, następnie należy przebyć 800 m odnekć piezo do siedziby przedsiębiorstwa pod Krzesławicami.

Dla zamieszkałych hotelu pracowniczego zapewnione. — Stołówki na miejscu budowy.

**INŻYNIERIA BUDOWLANOŚĆ** oraz **INŻYNIERIA MECHANIKA** z uprawnieniami i praktyką w budownictwie lub służbie inżynierskiej — przyjmie natchemist DEOR w Tarnowie, ul. Kniewskiego 34. — Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

Przedm. Powiatowej Rady Narodowej w Suchej Beskidzkiej — zatrudni natchemist INŻYNIERÓW ROLNIKÓW lub ZOOTECHNIKÓW. — Wymagany przynajmniej 3-letni staż pracy z egzaminem kwalifikacyjnym po odbyciu wstępnego stażu pracy.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania. Ponadto pozyskuje się PRACOWNIKÓW Z PRZYGOTOWANIEM EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNYM do pracy w wydziałach oraz biurach gromadzkich.

Pracownia umysłowa na stanowisko MAGAZYNIER (zastępca kierownika magazynu) — wymagane średnie wykształcenie oraz pracownika na stanowisko MAGAZYNOWEGO — wymagane średnie wykształcenie i około 1 rok praktyki w Zaostrzeniu, INŻYNIER MECHANIKA TECHNOLOGA wzgl. TECHNIKA MECHANIKA do Działu Technologicznego, HYDRAULIKA, MALARZA LAKIERNIKA do warsztatów oraz INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiska projektantów do Pracowni Projektów — zatrudni natchemist Zakład Konstrukcji i Budowy Urządzeń Przemysłu Tytoniowego w Krakowie, al. Planu 5-letniego 280. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-783

# Nauka

**KURSY** dzierławstwa, modniarstwa, kroju i szycia, mody, manicure, oraz rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Dział 38, tel. 653-12, codziennie od godz. 8-18.

**KURSY** na tytuł robotnika kwalifikowanego i mistrza we wszystkich branżach — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Dział 38 — tel. 653-12, codziennie od godz. 8 do 18.

**WĘGERSKIEGO**, angielskiego lub innych języków — nauczyciel na skróconym kursie dla wyjeżdżających za granicę. Zgłoszenia: „Oświecenie”, Mazowiecka 8, Tel. 394-72. K-877

